

ISSN 1641-0327

NR 1 / 183

den Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA
Dodatek o wychowaniu przedszkolnym

DZIADKOWIE: NIE TYLKO DO KOCHANIA... 4-7

WYCHOWANIE: MŁODZI W SIECI 12-13

BIERMOWANIE: MATURA CZY INICJACJA CHRZEŚCIJAŃSKA 14-15



31 STYCZNIA

UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTEGO
JANA BOSKO

Ksiądz Bosko uczył nas, że Bóg chce, byśmy **ZAWSZE BYLI SZCZĘŚLIWI**

BARDZIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK jestem przekonany, że ksiądz Bosko nadal żyje dzisiaj w rzeczywistościach, w których tysiące osób nie przestają uparcie realizować, w imię Jezusa, swoich marzeń. Ksiądz Bosko żyje, ponieważ nie przestaje ich inspirować i dodawać odwagi, by się nigdy nie poddali.

Najdrożsi Przyjaciele i Bracia, piszę to przesłanie z okazji miesiąca poświęconego księdzu Bosko, mając żywo przed oczyma i w sercu nadzwyczajne i wspaniałe doświadczenia, które były ostatnio moim udziałem. Odprawiliśmy niedzielą Eucharystię w pewnym miejscu, które było proste i ubogie. Uczestniczyło w niej dwieście osób, wielu na bosaka, bez odświętnych strojów, ponieważ ich nie mieli. W czasie podziękowania jedna z nich, mała dziewczynka, odczytała słowa, których nie chcę zachować tylko dla siebie. Tak tętnią życiem, że kazały mi pomyśleć o prawdzie będącej wyrazem łaski Bożej: Ksiądz Bosko żyje i wszędzie działa na świecie.

Ta dwunastoletnia dziewczynka odczytała taki oto tekst: „W tym momencie Eucharystii dziękujemy Panu i tobie, Księżu Angelu. Twoja obecność pomaga nam przeżywać życie i przyjaźń. Nasze serca stają się większe, kiedy jesteśmy z tobą, który nosisz w sercu tak liczne dzieci i młodzież świata. Drogi Księżu Angelu, Ojcze i Przyjacielu, dziękujemy za to, że celebrowasz ją z nami. Niech Bóg ci błogosławi wszędzie, gdzie się udasz. Będziemy się za ciebie modlić i wiemy, że i ty się za nas zawsze modlisz.

//

**KSIĄDZ BOSKO UCZYŁ NAS, ŻE BÓG CHCE,
BYŚMY BYLI ZAWSZE SZCZĘŚLIWI, ROBIĄC
DOBRZE TO WSZYSTKO, CO MAMY DO
ZROBIENIA. ZANIEŚ WSZYSTKIM DZIECIOM
NA ŚWIECIE NASZE UŚCISKI.**

//

Chcemy towarzyszyć ci w twoich podróżach i pomóc ci w twojej pracy, ale jak wiesz, musimy się wiele uczyć, pomagając w domu i przygotowując się do czynienia dobra naszym bliźnim. Pewnego dnia, kiedy wrócisz, będziemy mieć więcej czasu, aby opowiedzieć ci o tych wszystkich dobrych rzeczach, które odkryliśmy, i całym dobru, które uczyniliśmy. Ksiądz Bosko uczył nas, że Bóg chce, byśmy byli zawsze szczęśliwi, robiąc dobrze to wszystko, co mamy do zrobienia. Zanieś wszystkim dzieciom na świecie nasze uściski. Wszędzie, gdzie się znajdziesz, będzie ci towarzyszyć nasza przyjaźń i modlitwa, a wspomnienie radosnych chwil z nami niech przyniesie ci pokój i ukojenie, kiedy poczujesz zmęczenie. Noś nas w sercu, bo my już jesteśmy w twoim sercu z tobą. Zaśpiewaj z nami tę piosenkę, Księżu Angelu, ponieważ tego chce Bóg: >Jestem szczęśliwy, ponieważ chce tego mój Jezus<”.

I pomyślałem o tysiącach chłopców i dziewcząt, których spotkałem w czasie ostatniego półtora miesiąca moich podróży. Wszyscy oni,



fot. ANS

choć innych kultur, ras i kolorów skóry, wypowiedzieli w różnych językach i w różny sposób te same słowa, wyrazili te same uczucia. Bardziej niż kiedykolwiek jestem przekonany, że ksiądz Bosko nadal żyje dzisiaj w licznych rzeczywistościach, w których tysiące osób nie przestają uparcie realizować, w imię Jezusa, swoich marzeń.

Ksiądz Bosko żyje, ponieważ nie przestaje ich inspirować i dodawać odwagi, by się nigdy nie poddali. Tydzień wcześniej byłem w Luandzie, w Angoli, gdzie odwiedziłem nasz dom, w którym przebywają dzieci zabrane z ulicy (w tym dniu było ich 42). Ostatni z przybyłych, 6-letni chłopiec, mieszkał tam od tygodnia, a najstarszy, od pięciu lat. Jeden z tych chłopców, doskonały w rapie, ułożył piosenkę z tej okazji. Jej refrenem było: „Mam przyszłość. Nic nie jest stracone. Jestem tutaj i mam przyszłość, mam przyszłość”.

Od dwóch lat żył na ulicy, ale Opatrzność zechciała, by znaleźli go salezjanie. I spoglądając na te dzieci, z sercem pełnym wzruszenia, pomyślałem: „Ksiądz Bosko żyje. Ksiądz Bosko żyje w tym domu, w każdym z moich braci i świeckich wychowawcach salezjańskich, którzy dzisiaj dają im mówić, spoglądają na nich i otwierają dla nich ramiona, przyjmując te dzieci jako ojcowie, bracia i przyjaciele”.

Dziękuję w imieniu księdza Bosko!

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

JAKI OBRAZ CHRYSYDUSA, TAKI OBRAZ KOŚCIOŁA, JAKI OBRAZ CHRYSYDUSA KRÓŁA, TAKI OBRAZ KRÓLOWANIA KAŻDEGO Z NAS, KIEDY CHCEMY ŻYĆ SWOIM BIERZMOWANIEM.

abp Grzegorz Ryś

OD REDAKCJI

Okres świąteczny i noworoczny jest czasem bycia razem w gronie rodzinnym. Czas ten pozwala wnukom cieszyć się obecnością dziadków, którzy mają duży wpływ na ich postawy życiowe.

Sytuację tę znakomicie dostrzega Jan Paweł II w liście Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku: „Jeżeli zatem dzieciństwo i młodość są czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa, rozpoznaje swoje możliwości, poniekąd tworzy projekt życia, który będzie realizował w wieku dojrzałym, to i starość nie jest pozbawiona szczególnej wartości, ponieważ – jak zauważa św. Hieronim – łagodząc namiętności >pomnaża mądrość i służy dojrzałszymi radami<. W pewnym sensie jest to czas szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że >czas jest znakomitym nauczycielem<”.

Bycie dziadkiem, babcią nie jest takie proste i łatwe. Wymaga taktu, otwarcia się nie tylko na wnuków, lecz i na komunikację z rodzicami dziecka. W styczniu obchodzimy ich święto. Przypomnijmy młodym o tym wydarzeniu, by okazali im szacunek, wszak i my idziemy tą samą drogą życia.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

PRACOWNIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** RODZINA
Dziadkowie: Nie tylko do kochania...
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Dobra Nowina na Ukrainie
- 12** WYCHOWANIE
Młodzi w sieci
- 14** WIARA I WYCHOWANIE
Bierzmowanie – matura czy inicjacja chrześcijańska
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Obrońca powołań. Bł. ks. Tytus Zeman
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Dziadkowie i wychowanie wnucząt
- 20** PORADNIK NAUCZYCIELA
Zadania katolickiego wychowawcy. Cz. 5
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE
Tęsknota za Jezusem w sercu człowieka
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Niebezpieczne fascynacje
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Śmiech to zdrowie
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Supermarket duszpasterski
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Ukryte piękno pożółkłych listów
- 28** POD ROZWAGĘ
Chrześcijanin i sny
- 29** PRAWYM OKIEM
Molestowanie i normy moralne
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL



Dziadkowie: Nie tylko *do kochania...*

DZIADKOWIE POKAZUJĄ NAM DROGĘ, którą my sami kiedyś przejdziemy.

Wstyczniu obchodzimy Dzień Babci i Dzień Dziadka. Jak wynika z sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej, dziadkowie to znaczące postacie w życiu większości z nas. Co piąty dorosły Polak żyje w rodzinie wielopokoleniowej, składającej się z rodziców, dzieci i dziadków, a dla co czwartego byłby to preferowany model rodziny. Prawie dwie piąte badanych wskazało dziadków jako osoby, które miały duży wpływ na ich poglądy i postawy życiowe.

Ważna część dzieciństwa

Cytowane wyżej badania CBOS-u wykazały, że blisko trzy czwarte Polaków ma poczucie, że coś zawdzięcza swojej babci lub dziadkowi. Tylko 5 proc. badanych, którzy mieli bliskie relacje z dziadkami, twierdzi, że nic im nie zawdzięcza.

Na pytanie, do czego potrzebni są nam dziadkowie, najprostszą odpowiedź brzmi: „Do kochania”. – Zarówno babcia, jak i dziadek bardzo mocno przyczyniają się do tego, że mamy świadomość naszych korzeni, bycia w rodzinie, naszej przynależności. Z babcią i dziadkiem wiąże się wiele naszych dobrych wspomnień, to nieodłączna część naszego dzieciństwa. To osoby, które najczęściej funkcjonują w naszej pamięci.

//

**Z BABCĄ I DZIADKIEM WIĄŻE SIĘ
WIELE NASZYCH DOBRYCH
WSPOMNIEŃ, TO NIEODŁĄCZNA
CZĘŚĆ NASZEGO DZIECIŃSTWA.
TO OSOBY, KTÓRE NAJCZĘŚCIEJ
FUNKCJONUJĄ W NASZEJ PAMIĘCI.**

//

Pozostają jako opiekuńczy, łagodni, czuli, mniej wymagający niż rodzice – wyjaśnia Aneta Styńska z poradni psychorada.pl Dlaczego dziadkowie jawią się nam jako ci kochający bardziej niż rodzice? Jednym z powodów jest to, że dziadkowie inaczej postrzegają relacje z wnukami niż robili to w stosunku do dzieci. Poza tym relacja dziadków z wnukami to zazwyczaj ta pierwsza, która pokazuje proces dorastania, dojrzewania, ale też i odchodzenia. – Dziadkowie pokazują nam drogę, którą my sami kiedyś przejdziemy. Od narodzin przez do-



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczka w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



**Dzień
Babci**

**Dzień
Dziadka**

rosłość, której naturalną koleją rzeczy i końcem jest śmierć – tłumaczy Aneta Styńska. Dlatego też tak ważne jest, by dziadkowie dzielili się z wnukami swoimi wspomnieniami. – Opowieści babci o czasach wojny, dziadka o tym, jak poznali się z babcią, jak zakładali rodzinę, jak wyglądało ich dzieciństwo, często stają się tymi, które najbardziej zapadają w pamięć, ale też i nasze wspólne zajęcia z dziadkiem czy babcią, wakacje spędzane z nimi czy opowiadane przez nich bajki są tymi wspomnieniami, które, gdy ich zabraknie, pomagają pamiętać – kontynuuje psycholog.

Czym jest „dziadkowanie”

Nieżyjący dziś dr Naum Chmielnicki, wieloletni pracownik Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, w interesujący sposób opisał występujące w naszym kraju style „dziadkowania”. Począwszy od „stylu formalnego”, czyli ograniczonych kontaktów dziadków z wnukami, poprzez styl „rodziców zastępczych”, utrzymywania stosunków z wnukami opartych na wspólnej zabawie i wzajemnej satysfakcji, aż do roli „życzliwych Mikołajów”, czyli obdarowywanie wnucząt prezentami. Można było przypuszczać, że w naszym kraju najrzadziej występuje „formalny” styl dziadkowania.

Blisko trzy czwarte z nas ma poczucie, że coś zawdzięcza swojej babci lub dziadkowi. Obecnie deklaruje to zdecydowanie więcej badanych niż w 2000 r. i w 2007 r., mówiąc, że odczuwa wobec nich wdzięczność.

Preferowany „styl dziadkowania” jest ważny, bo od relacji dziadków z dziećmi i wnukami zależy w dużej mierze trwałość rodziny. To, czy wnuki w dorosłym życiu będą lojalni i troskliwi wobec rodziców i dziadków. Amerykański psycholog Daniel Goleman ujmuje tę kwestię następująco: „Jeżeli chcesz mieć szczęśliwe małżeństwo i życie rodzinne, pomoże ci w tym umiejętność dostrojenia się do twoich bliskich i troska o nich oraz ich dostrojenie się do ciebie”. Ta właśnie troska cechuje, w powszechnym mniemaniu, dziadków, ale powinna

dotyczyć relacji międzypokoleniowych, budując w ten sposób solidarność, którą psycholog i pedagog ze Śląska Adam Zych określa jako „wzajemną”.

Co zawdzięczamy dziadkom

Biorąc pod uwagę, jak duże znaczenie mają dla Polaków relacje rodzinne, nie dziwi fakt, że ponad połowa badanych przez CBOS twierdzi, że widywała swoich dziadków bardzo często, a co czwarty „dość często”. Tylko niewielka grupa w ogóle ich nie widywała lub nie znała. Najczęściej z dziadkami spotykali się najmłodszy badani (poniżej 35. roku życia). Zdecydowana większość badanych, którzy znali swoich

dziadków, określiła stosunki z nimi jako bliskie, z czego ponad 60 proc. jako „bardzo bliskie”. Nieliczni nie potrafili określić stopnia tej bliskości. Blisko trzy czwarte z nas ma poczucie, że coś zawdzięcza swojej babci lub dziadkowi. Obecnie deklaruje to zdecydowanie więcej badanych niż w 2000 r. i w 2007 r.,

mówiąc, że odczuwa wobec nich wdzięczność. Zmniejszyła się natomiast zarówno liczba respondentów, którzy mają odmienne zdanie na ten temat, jak i tych, którzy w ogóle nie znali dziadków. Potwierdza to powszechną opinię, że w Polsce wzrasta rola dziadków. Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że zwiększa się ich udział w wychowaniu wnuków.

Świadomość roli, jaką dziadkowie odegrali w życiu wnuków, zależy od stosunków, jakie ich łączyły. Wdzięczność badanych najczęściej wypływała z uznania roli, jaką dziadkowie odegrali w wychowaniu i opiece nad nimi (65 proc.) oraz z otaczania ich miłością (64 proc.). Ponad połowa zawdzięcza im znajomość dziejów rodziny, wpojenie zasad moralnych i wiarę religijną. Nieco rzadziej badani twierdzą, że zawdzięczają swoim dziadkom takie cechy, jak: obowiązkowość, pracowitość, samodyscyplina czy silna wola. Mniej więcej dwie piąte uznało, że dzięki dziadkom zdobyło praktyczne umiejętności, dowiedziało się o niektórych wydarzeniach historycznych

— // —
**PRAWIE DWIE PIĄTE BADANYCH
 WSKAZAŁO DZIADKÓW JAKO OSOBY,
 KTÓRE MIAŁY DUŻY WPŁYW NA ICH
 POGLĄDY I POSTAWY ŻYCIOWE.**
 — // —



i nauczyło miłości do ojczyzny. Stosunkowo niewielu odziedziczyło mieszkanie po dziadkach (10 proc.) lub otrzymało coś w spadku (6 proc.).

Znani w roli dziadków

Bycie dziadkiem, babcią wbrew pozorom nie jest takie proste i łatwe. Ta rola wymaga dużej wiedzy, umiejętności obserwacji, taktu, otwarcia na komunikację z rodzicami dziecka. Są tacy dziadkowie, którzy od pierwszych chwil czują się w nowej roli jak ryba w wodzie, ale są też tacy, którzy dzień za dniem uczą się, jak być dobrym dziadkiem czy babcią. Współczesne babcie i dziadkowie to często osoby, które, mimo że bardzo kochają swoje wnuki, nie czują się dziadkami w dawnym rozumieniu tego słowa. Znany kierowca rajdowy Krzysztof Hołowczyc został dziadkiem trzy lata temu. Dowiedział się o tym, uczestnicząc w rajdzie Dakar. – Gdy moja córka Karolina zadzwoniła z tą cudowną informacją, byłem wniebowzięty. Powiedziałem kolegom z zespołu:

Prof. Teresa Kukołowicz, wybitny pedagog, wieloletni pracownik KUL, uważa, że

GŁÓWNE ZADANIA DZIADKÓW TO:

- ◆ kształtowanie u wnuków ich tożsamości rodzinnej, regionalnej i narodowej;
- ◆ przekazywanie historii swego życia i pewnych prawd życiowych;
- ◆ krzewienie obyczajów panujących od pokoleń w danej rodzinie;
- ◆ przekazywanie ważnych, rodzinnych informacji;
- ◆ bycie – w razie potrzeby - moralnym i materialnym oparciem oraz pomocą dzieciom i wnukom.



Zapraszamy także do lektury: s. 18-19
Dziadkowie i wychowanie wnucząt, ks. Marek Dziewiecki

„Teraz proszę z szacunkiem. Odczepcie się. Dziadek Hołowczyc ma prawo wolniej jechać”.

Hołowczyc mówi, że jemu wciąż się wydaje, że jest dla swojej wnuczki... tatą. – To dziwne uczucie. Mówię do wnusi: „Chodź tu, córuniu moja”. Zabawne jest, że nasze dwie córki mają duży problem z nazywaniem nas z żoną dziadkami. Jestem dumny, że wciąż mogę im imponować siłą i sprawnością.

Zbigniew Boniek, były reprezentant Polski, a obecnie prezes PZPN, jest potrójnym dziadkiem. Nie ukrywa, że bardzo go to cieszy. Gdy w grudniu 2015 r. na świat przyszła jego wnuczka Emma Caterina Boniek, na Facebooku napisała: „Dziadek po raz trzeci. Na świat właśnie przyszła Emma Caterina Boniek. Huuurrrrraaaa!”. Aktorka Anna Seniuk, która ma aż czworo wnucząt, wyznaje, że „jest babcią tradycyjną”. – Kiedy wnuki są przeziębione, biegnę do nich z sokiem malinowym. I rozpieszczam, roz-

pieszczam, rozpieszczam... Jej koleżanka po fachu – Grażyna Szapołowska – zazdrości Annie Seniuk tej czwórki. Sama ma – jak na razie – jedną wnuczkę. Karolina Matej ma 16 lat i talent muzyczny, którym podzieliła się na płycie babci „Kochaj mnie”.

Na pytanie, jaką babcią jest Grażyna Szapołowska – Karolina odpowiada: „bardzo dobrą”. Babcia i wnuczka mają ze sobą wiele wspólnego. Na przykład obie lubią wspólne spontaniczne wyjazdy nad morze. Kolejna wielka aktorka – Beata Tyszkiewicz – mówi wprost: „Jeśli ma się dzieci i wnuki, to nie ma mowy o samotności”. ◆

ZA MIESIĄC

Poradnik Don Bosco
JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI



fot. L. Osiewalanie Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

O POKORZE

Niektórzy sądzą, że być pokornym to być dobrze wychowanym, uprzejmym, przysmykać oczy w modlitwie; jednak w pokorze nie o to chodzi. Po czym mogę poznać, że jestem pokorny? Jest jeden znak, jeden sygnał, tylko jeden: przyjmować upokorzenia. Pokora bez upokorzeń nie jest pokorą. Pokorny jest taki człowiek – mężczyzna czy kobieta – który potrafi znosić upokorzenia tak, jak je znosił Jezus, który, upokarzany, był wielki w swoim upokorzeniu.

O SZUKANIU SZCZĘŚCIA

Osoba czuwająca to ktoś, kto przyjmuje zaproszenie do czuwania, to znaczy nie daje się przytłoczyć snem zniechęcenia, brakiem nadziei, rozczarowaniem; a jednocześnie odrzuca nagabywanie próżności, której świat jest pełen i w pogoni za nią niekiedy poświęca się osobisty i rodzinny czas oraz pogodę ducha. Jest to bolesne doświadczenie ludu Izraela, wypowiedziane przez proroka Izajasza: wydaje się, że Bóg pozwolił, aby Jego lud błędził daleko od Jego dróg, a było to skutkiem niewierności samego ludu. Również my często znajdujemy się w tej sytuacji niewierności wobec wezwania Pana:



MĄDROŚĆ POMAGA NAM
ROZPOZNAWAĆ I ODRZUCAĆ
FAŁSZYWE OBIETNICE
SZCZĘŚCIA



On wskazuje nam dobrą drogę, drogę wiary i miłości, a my szukamy naszego szczęścia gdzie indziej.

DO MŁODYCH O CELU ŻYCIA

Nasze życie ma cel dany nam przez Boga. On nas prowadzi swą łaską. Co to znaczy? On nas prowadzi, ukierunkowując nas swoją łaską. To tak, jakby umieścił w nas oprogramowanie, które pomaga nam rozpoznać Jego boski plan i w wolności nań odpowiedzieć. Ale podobnie jak każde oprogramowanie, także ono musi być stale aktualizowane. Aktualizujecie wasz program na bieżąco, słuchając Pana i godząc się na wyzwanie, jakim jest wypełnianie Jego woli. Nie jest to fałszywa mądrość tego świata. To mądrość, którą można dostrzec w oczach rodziców i dziadków pokładających ufność w Bogu. Jako chrześcijanie możemy zobaczyć w ich oczach światło obecności Boga; światło, które odkryli oni w Jezusie będącym mądrością Bożą. Aby otrzymać tę mądrość, musimy patrzeć na świat, na nasze sytuacje, nasze problemy, na wszystko oczami Boga. Otrzymujemy tę mądrość, kiedy zaczynamy widzieć rzeczy Bożymi oczyma, słuchać innych Bożymi uszami, miłować Bożym sercem i oceniać sprawy wartościami Boga. Ta mądrość pomaga nam rozpoznawać i odrzucać fałszywe obietnice szczęścia. Kultura, która składa fałszywe obietnice, nie może wyzwolić; prowadzi jedynie do egoizmu, który wypełnia serce mrokiem i goryczą.



vatican.va

EPISKOPAT POLSKI

DUCH ŚWIĘTY W PROGRAMIE DUSZPASTERSKIM

www.duszpasterstwo.episkopat.pl

Duch Święty jest w centrum dwuletniego programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce. W myśl słów „dar i zadanie” – w pierwszym roku chodzi o odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego, w drugim zaś, zwracamy szczególniejszą uwagę na pełnienie zadań, do których wzywa Duch Święty – mówi rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik. Program pod tytułem „Duch, który umacnia miłość” rozpoczął się w pierwszą niedzielę Adwentu 2017 r. Będzie realizowany w latach 2017-2019. Hasło pierwszego roku brzmi: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, drugiego zaś „W mocy Bożego Ducha”. Nowością w tym programie jest pięć zeszytów z materiałami duszpasterskimi: teologiczno-pastoralnymi, homiletycznymi, liturgicznymi, katechetycznymi i maryjnymi. Nowy program duszpasterski ma cztery zasadnicze cele: ewangelizacyjny, inicjacyjny, formacyjny i społeczny.

JASNA GÓRA

IV KONGRES NOWEJ EWANGELIZACJI

Bierzmowanie to etap, a nie cel posługi Kościoła – podkreślili uczestnicy IV Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji na Jasnej Górze. Wzięło w nim udział 700 osób, głównie katechetów i wychowawców oraz liderów grup ewangelizacyjnych. Tematem czterodniowego Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji były słowa: „Matura czy inicjacja chrześcijańska? Bierzmowanie w kontekście nawrócenia pastoralnego”. Abp Grzegorz Ryś, przewodniczący Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji relacjonował, że podczas kongresu mowa była m.in. o tym, w jakiej wspólnocie powinno odbywać się przygotowanie do bierzmowania. – Młody człowiek nie może żyć w izolacji, on musi być we wspólnocie wiary – zauważył. Wymienił, że chodzi po pierwsze o parafię. Drugą wspólnotą jest rodzina, „największe marzenie młodych ludzi”, i rodzice, którzy są dla nich największym autorytetem. Podkreślił, że wobec tego wielkim zadaniem jest teraz formacja rodziców. Dodał też, że bierzmowany musi być też prowadzony we wspólnocie szkoły, bo „ta nie może być miejscem oddzielnym od ewangelizacji”. Kolejną wspólnotą jest zaś mała grupa, w której kandydat do bierzmowania może się przygotować do tego sakramentu. Podczas kongresu omówionych zostało wiele konkretnych zagadnień dotyczących bierzmowania, jak choćby jego celebrowanie, kwestia imienia chrzcielnego czy wieku bierzmowanego. Wszystkie zostaną zebrane i przedstawione w specjalnym komunikacie opracowanym na podstawie pytań i myśli wygłoszonych podczas ostatniej sesji kongresowej przez 85 osób. Odbyły się też warsztaty, w czasie których zaprezentowane zostały nowe, ale już sprawdzone metody pracy z kandydatami do bierzmowania, stosowane z powodzeniem tak w Polsce, jak i za granicą.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzienie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



WATYKAN

fot. ANS

KOLEJNY SALEZJANIN BISKUPEM

www.infoans.org

Papież Franciszek wyniósł do godności biskupiej ks. Władimira Fekete, salezjanina, prefekta apostolskiego w Azerbejdżanie. Nowy biskup jest Słowakiem. W 1981 r. potajemnie złożył śluby zakonne w Towarzystwie Salezjańskim, w 1983 roku w Berlinie otrzymał święcenia kapłańskie. W 2009 r. został mianowany przełożonym misji sui iuris w Baku, a potem stał się prefektem apostolskim Azerbejdżanu.

MICHALICI / sieci społecznościami

PONAD MILION WEJŚĆ DLA ŚW. MICHAŁA

www.michalici.pl

Ponad cztery lata nawiedzenia kopii figury św. Michała Archanioła z Cudownej Groty Objawień na Gargano, 630 parafii przeżywających peregrynację, 300 klasztorów sióstr zakonnych przyjmujących znak figury, liczne szkoły, domy dziecka, szpitale, noclegownie dla bezdomnych. W Polsce kult św. Michała Archanioła rozwija się z potężną siłą. Świadczą o tym parafie, które sprowadziły do swoich kościołów figurę św. Michała w znaku z Gargano (Sekretariat Peregrynacji takich miejsc zanotował ponad 50), wprowadziły na stałe modlitwę egzorcyzmu prostego i nabożeństwo do św. Michała Archanioła. Wielką popularnością cieszy się „Koronka Uwielbienia Boga”. Na YouTube plik z tą modlitwą ma 1 300 000 odsłon.



MICHALITKI / Ząbki

fot. michaliki

JAK PRACOWAĆ Z NAJMŁODSZYMI

www.michalitki.pl

W przedszkolu w Ząbkach odbyło się szkolenie dla sióstr pracujących w michalickich przedszkolach. Temat szkolenia dotyczył zmian w prawie oświatowym. Spotkanie było praktycznym przygotowaniem do wdrażania nowej podstawy programowej wychowania przedszkolnego. Omówienia tych zagadnień dokonała Sławomira Załęska, doradca metodyczny z Warszawy. Był to również czas wymiany doświadczeń i omówienia bieżących spraw związanych z pracą z najmłodszymi i współpracą z osobami świeckimi. Siostry z radosnym sercem podziwiałały pięknie odbudowane przedszkole.



KRAKÓW

fot. salezjanie.pl

IGRZYSKA POD WAWELEM!

www.salezjanie.pl

W Krakowie odbyło się posiedzenie zarządu Polisportive Giovanili Salesiane Internazionale (PGSI). W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele jedenastu krajów. Zarząd zapoznał się ze stanem przygotowań do następnych igrzysk młodzieży salezjańskiej, które będą odbywały się od 28 kwietnia do 3 maja w Krakowie. Zatwierdzono kandydatury do organizacji światowych igrzysk w latach: 2019 – Lublana (Słowenia), 2020 – Duisburg (Niemcy), 2021 – Gent (Belgia).



SALEZJANKI / Dzierżonów

fot. salezjanki

ŚWIĘTO POCZĄTKÓW

www.salezjanki.pl

W dzierżoniewskim oratorium obchodzona uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Spotkanie zgromadziło wspólnotę sióstr, salezjanki i salezjanów współpracowników, wolontariuszy, animatorów oraz dzieci. Wolontariusze i animatorzy zaprezentowali pantomimę, której finałem było stworzenie obrazu Niepokalanej Wspomożycielki. Z racji, że 8 grudnia uważany jest za historyczny początek dzieła oratorium, przeżywalimy ten dzień jako święto naszych początków.



NEPAL

fot. ANS

SALEZJANIE ODBUDOWUJĄ SZKOŁY

www.infoans.org

Salezjanie są obecni w Nepalu od 1992 roku. W 2015 stanęli na czele akcji pomocowej po trzęsieniu ziemi, które zniszczyło stolicę kraju i spowodowało śmierć 8800 osób, niszcząc domy, szkoły i szpitale. Salezjańska pomoc dla Nepalu dotarła do ponad 1500 dzieci i młodzieży, którzy wrócą do szkół w najbliższych miesiącach. Salezjanie nadal angażują się w odbudowę kraju.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Mirosław Dmochowski, salezjanin, w 61. roku życia, 36. roku ślubów zakonnych i 32. roku kapłaństwa.

Ks. Czesław Banach, salezjanin, w 84. roku życia, 62. ślubów zakonnych i 52. kapłaństwa.

Ks. Andrzej Szpak, salezjanin, w 74. roku życia, 58. roku ślubów zakonnych, 49. roku kapłaństwa.

Ks. Edward Jęczalik, salezjanin, w 83. roku życia, 66. roku ślubów zakonnych i 58. roku kapłaństwa.

Ks. Józef Kawalec, salezjanin, w 68. roku życia, w 48. roku ślubów zakonnych i 41. roku kapłaństwa.

Czesława Chmara, w 82. roku życia, mama koad. Marka.



Adopcja na odległość:

Dobra Nowina na Ukrainie

Salezjanki, siostry Jolanta Lisak i Anna Zainchowska, Lwów, Odessa – Ukraina

Wszędzie czekają na nas dzieci i młodzież potrzebujący wsparcia materialnego, a jeszcze bardziej ciepła, przyjaźni, zrozumienia, dobrego słowa i zainteresowania. Bez względu na pochodzenie – polskie, ormiańskie, ukraińskie, gruzińskie, rosyjskie czy białoruskie – mają oni prawo do miłości i godnego życia.

Na początku lat 90. otwarto granice byłego Związku Radzieckiego. Wraz z nimi Dobra Nowina mogła dotrzeć za naszą wschodnią granicę. Obok misjonarzy i świeckich, pracujących w krajach misyjnych Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej, wielu wyjeżdża do pracy duszpasterskiej na wschód. Również my, siostry salezjanki, od 1992 roku pracujemy w czterech krajach: Rosji, na Biało-

tożsamości narodowej. System komunistyczny pozostawił niewyobrażalne spustoszenie w sercach ludzkich, którego dotkliwe skutki odczuwają kolejne pokolenia. Wielu nigdy się nie ugięło i płaciło za to wysoką cenę: od utraty mienia, pracy, tytułów, szans, aż po utratę życia. Pragnienia Boga, które jest zakodowane w duszy człowieka, nie można do końca zniszczyć. Praca na tych ziemiach wymaga od nas otwartości, zrozumienia, a przede wszystkim szacunku do ludzi. Różne są warunki i możliwości pracy w każdym z tych krajów, ale wszędzie czekają na nas dzieci i młodzież potrzebujący wsparcia materialnego, a jeszcze bardziej ciepła, przyjaźni, zrozumienia, dobrego słowa i zainteresowania. Bez względu na pochodzenie – polskie, ormiańskie, ukraińskie, gruzińskie, rosyjskie czy białoruskie – mają oni prawo do miłości i godnego życia.

//

**NIEZWYKŁE I BOLESNE SĄ DZIEJE
NARODÓW I LUDZI, KTÓRYM PRZEZ
DZIESIĄTKI LAT USIŁOWANO WYRWAĆ
Z SERCA BOGA, ZNIEWOLIĆ, ZNISZCZYĆ
SUMIENIE, POCZUCIE LUDZKIEJ
GODNOŚCI, TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ.**

//

rusi, w Gruzji i na Ukrainie. Z pewnością jest nam łatwiej ze względu na słowiańskie korzenie, podobną kulturę, mentalność oraz wspólną, zazwyczaj bolesną, historię. Mam tu na myśli głównie doświadczenie komunizmu.

Prawo do miłości

Niezwykłe i bolesne są dzieje narodów i ludzi, którym przez dziesiątki lat usiłowano wyrwać z serca Boga, zniewolić, zniszczyć sumienie, poczucie ludzkiej godności

Sytuacja ekonomiczna Ukrainy jest trudna. Średnia pensja wynosi 1600 hrywien. Bardzo wysokie są opłaty mieszkaniowe za światło, wodę, gaz. Ludzie, żeby żyć, muszą oszczędzać na wszystkim. Przepaść między bogatymi i biednymi jest ogromna. Ostatnio dużo młodzieży wyjeżdża z Ukrainy, również ze względu na wojnę we wschodniej części państwa. Młodzi chłopcy nie chcą walczyć za kraj, który nie oferuje im miejsc pracy i szansy na stabilne życie.

Wykorzystana szansa

Pracujemy na Ukrainie w dwóch dużych i pięknych miastach: we Lwowie i Odessie. Bieda nie rzuca się tu w oczy, a turysta może jej nawet nie dostrzec. Jest ukrywana za reprezentacyjnymi centrami miast, zabytkową architekturą.



We Lwowie, jak i w Odessie, są duże ośrodki uniwersyteckie. Zdecydowaliśmy, aby przyjąć do naszych domów studentki. Wszystko dzięki programowi „Adopcja na Odległość”, który za sprawą dobrodziejów wspiera finansowo edukację naszych wychowanek.

Rozpłakała się i mówiła, że rozumie swoje błędy, że nie dała ciepła swoim dzieciom, ale teraz chce to naprawić.

Viktoria ma 18 lat, pochodzi ze wschodu Ukrainy, z miasta Zaporozże. Wychowuje ją mama, która nie zawsze ma pracę. Viktoria dostała się na studia prawnicze, ale niestety płatne, pomagamy więc finansowo. To dobra dziewczyna, jest bardzo wdzięczna za pomoc.

SYSTEM KOMUNISTYCZNY
POZOSTAWIŁ NIEWYOBRAŻALNE
SPUSTOSZENIE W SERCACH
LUDZKICH, KTÓREGO
DOTKLIWE SKUTKI ODCZUJĄ
KOLEJNE POKOLENIA.

Aleksandra studiuje w Konserwatorium Muzycznym. Jej mama jest chora na nowotwór. Miała już operację, a to tutaj kosztuje bardzo dużo, dlatego i ją wspieramy materialnie.

Dziewczyny dokładają się do opłat mieszkaniowych (światło, gaz, woda). To symboliczna kwota. Chcemy wypracowywać w studentkach poczucie odpowiedzialności. Czasem dziewczyny płacą mniej, czasami wcale, jeśli mają poważne trudności w rodzinach. Dzieło Adopcji na Odległość naprawdę przynosi dużo dobra. Pamiętajmy o wszystkich dobrodziejach w modlitwie. ◆

Ania ma 18 lat, studiuje w szkole muzycznej. Pochodzi z miasteczka położonego ok. 250 km od Odessy. Ma młodszą siostrę. Mama urodziła je, będąc nastolatką i zostawiła na wychowanie swojej mamie. Ania jest katoliczką, grała na organach w parafii. Dwa lata temu dostała się na studia do Odessy. Jej babcia bardzo martwiła się, w jakim otoczeniu wnuczka będzie mieszkała. Obawiała się, by nie powtórzyła się historia jak z jej córką. Zaprosiliśmy Anię do nas. Na początku trzeba było Anię kontrolować, żeby chodziła na zajęcia i odrabiała lekcje. Teraz rozumie, jak ważne są studia dla jej przyszłego życia. Często przychodzi do nas, żeby porozmawiać, poradzić się, poczuć ciepło, którego brakowało jej w domu. Miesiąc temu gościła u nas jej mama. Dziękowała, że Ania może mieszkać z nami – w pewnym i bezpiecznym miejscu.

Wesprzyj program Adopcji na Odległość:
www.misjesalezjanie.pl/adopcja-na-odleglosc



Ukraina

ZAKUP SAMOCHODU DLA WSPÓLNOTY
SIÓSTR SALEZJANEK WE LWOWIE

Siostry salezjanki od wielu lat organizują wraz z animatorkami wakacje dla dzieci z wiosek. Starają się głosić Słowo Boże, nie tylko w wioskach koło Lwowa, lecz również w bardziej odległych miejscach. Oprócz tego prowadzą internat dla biednych dziewcząt. Ze względu na pracę w miejscach bardzo odległych, siostry odczuwają dotkliwie brak samochodu. Jest to niezbędny środek transportu do wiosek. Misjonarki nie tylko ewangelizują, organizują zabawy, lecz również rozwożą ubrania dla biednych rodzin. Zakup samochodu ułatwi również prowadzenie we Lwowie internatu dla studentek.

Wesprzyj projekt 509: www.misjesalezjanie.pl/projekt-509-ukraina-lwow

Peru KOGO BOI SIĘ SZATAN?

Uśmiech to niemal nieodłączny atrybut Peruwianczyków. Witają się nim znajomi i nieznajomi. Pojawia się na znak radości, rozbawienia, wdzięczności, ulgi, dumy, zaciekawienia, ale też zaskoczenia, niepewności czy zakłopotania. Kiedy znika, łatwo przywołać go z powrotem. Wydaje się, że to najbardziej naturalny dla nich wyraz twarzy. Bądźcie zawsze radośni – to jedna ze wskazówek, które zostawił nam w spadku święty Jan Bosko, założyciel zgromadzenia salezjańskiego. To zdanie przez długi czas rodziło we mnie bunt. Przecież nie można cały czas się śmiać. Są sytuacje w życiu, kiedy radość wydaje się nie na miejscu. A jeśli właśnie jestem smutna, to, co w tym złego i po co mam udawać, że jest inaczej? Każdego dnia otaczają nas roześmiane buzie dzieciaków z oratorium. One, jak nikt inny, są specjalistami od cieszenia się „z niczego”. My uczymy je zasad matematyki, one uczą nas prostej radości, która wbrew wszelkim regułom mnoży się, kiedy się ją dzieli, no bo, jak tu nie odpowiedzieć uśmiechem na uśmiech? Jeśli szatan boi się ludzi radosnych, jak twierdził Jan Bosko, to od Bosconii na pewno trzyma się z daleka.

www.swm.pl



Z KS. PROF. MICHAŁEM DROŹDŻEM, DYREKTOREM INSTYTUTU DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU PAPIESKIEGO JPII W KRAKOWIE, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

MŁODZI W SIECI

► Księża Profesorze, z badań prowadzonych na zlecenie rzecznika praw dziecka wynika, że aż 62 proc. gimnazjalistów codziennie, i to nawet po kilka razy, korzysta z serwisów społecznościowych. Ponad 70 proc. ma stały dostęp do internetu przez telefon komórkowy. Dobrze to czy źle?

Internet to dobrodziejstwo. Cytując Jana Pawła II, to „ogromny Boży dar, który pozwala nam inaczej żyć, funkcjonować”, natomiast naszą powinnością jest to, żebyśmy z tego korzystali w sposób odpowiedzialny, dla naszego duchowego dobra. Dotyczy to głównie ludzi młodych, którzy spędzają przed ekranem komputera czy smartfona wiele godzin dziennie. To na nich powinniśmy skoncentrować swoje działania. Zadaniem rodziców, wychowawców, ale i Kościoła jest towarzyszenie tym młodym ludziom, którzy są w sieci, nawiązując tam rozmaite kontakty. Nie tylko z rówieśnikami. Jest to ważne m.in. dlatego, że w sieci tworzy się coraz więcej zamkniętych grup, do których nikt nie ma dostępu. Rodzice też nie. Jeśli rodzic pojawi się na portalu, na którym są dzieci, to informacje, zdjęcia, filmiki, które one sobie przekazują, bardzo szybko znikają.

► Polski episkopat przygotowuje dokument, który ma na celu „ukazanie pozytywnej roli internetu w integralnym rozwoju człowieka”. To bodaj pierwszy głos Kościoła na ten temat...

Dokument, którego roboczy tytuł brzmi „Młodzi w sieci”, to próba zebrania ważnych tez i myśli związanych z wykorzystywaniem internetu. Już nad nim pracujemy. Mogę tak powiedzieć, bo jestem członkiem komisji przygotowującej ten dokument. Po jego zredagowaniu zostanie on przedstawiony na posiedzeniu episkopatu, który zdecyduje, w jaki sposób go wykorzystać. W Polsce na pewno będzie to pierwszy dokument dotyczący mediów. Mamy – mam na myśli członków komisji – ambitny plan, żeby co roku przygotowywać aktualne dokumenty odnoszące się do naglących, palących problemów związanych z komunikacją medialną, z rozwojem mediów, z umiejętnością ich odbioru, jakością dziennikarstwa. Czyli na temat tego wszystkiego, co jest ważne w dzisiejszym świecie medialnym. Ukończenie pierwszego dokumentu, czyli „Młodzi w sieci”, zbiegnie się w czasie z synodem Kościoła katolickiego dotyczącym młodzieży, który odbędzie się jesienią 2018 r.



KS. PROF. MICHAŁ DROŹDŹ

teolog, filozof, medioznawca, redaktor, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o poznaniu i komunikacji społecznej, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

NASZ ROZMÓWCA

duchowym, ale może także wpaść w ogromne przepaści zła. Wystarczy zmienić małą literkę na klawiaturze albo pomylić adres i już się jest w sferze bardzo niebezpiecznej i zagrażającej młodemu człowiekowi.

► Podkreśla Ksiądz Profesor rolę domu, rodziny, ale rodzice mogą nie być przygotowani do tego, żeby pomóc dziecku we właściwy sposób korzystać z internetu...

W dokumencie, o którym mówimy, zwrócimy m.in. uwagę na potrzebę edukacji medialnej rodziców. Bo, żeby rodzice mogli pomóc dzieciom bezpiecznie i odpowiedzialnie korzystać z internetu, oni sami muszą się tego nauczyć. Myślę, że rodzice dzieci, które dzisiaj chodzą do gimnazjum czy nawet szkoły podstawowej, są niewystarczająco przygotowani do tego, by wiedzieć i panować nad tym, czym karmi się młodzież, używając internetu. Będziemy chcieli wypracować pewną strategię pomocy rodzicom, zwracając uwagę na konieczność organizowania różnych szkoleń, formacji, rekolekcji na ten temat.

► W dokumencie mają być m.in. opisane zagrożenia dla młodych ludzi wynikające z ich obecności w internecie. Na które z nich, w opinii Księdza Profesora, w pierwszej kolejności powinni zwrócić uwagę rodzice i wychowawcy?

To jest zagadnienie bardzo trudne, wielowątkowe. Pierwsza podstawowa rzecz to kwestia odpowiedzialnego korzystania z internetu, ze wszystkich jego zasobów. Nie tylko z mediów społecznościowych. Problem dotyczy

► Z cytowanych na wstępie badań wynika, że tylko 5 proc. rodziców wie, do czego ich dzieci używają komputera, prawie 60 proc. nie interesuje się tym. To trochę przerażające, przyzna Ksiądz Profesor...

Przerażające, bo to świadczy, że rodzice w ogóle nie zwracają uwagi na to, czego dziecko szuka w internecie. A nawet, gdy zauważą coś niepokojącego, zakazują korzystania przez jakiś czas z internetu. Tymczasem metodą zakazów niewiele

//

W DOKUMENCIE „MŁODZI W SIECI” CHCEMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, ŻE ZASIADAJĄC PRZED MONITOREM I MAJĄC PRZED SOBĄ KLAWIATURĘ KOMPUTERA, TABLETU CZY SMARTFONA, JUŻ W TYM MOMENCIE STAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIALNY ZA TO, JAK WYKORZYSTUJĄ RÓŻNE DOSTĘPNE DZISIAJ URZĄDZENIA TECHNICZNE.

//

oczywiście młodych ludzi. My, starsi – rodzice, nauczyciele, wychowawcy, katecheci – indywidualnie, ale też poprzez rozmaite instytucje, mamy młodym pomagać w odpowiedzialnym i bezpiecznym korzystaniu z sieci.

Dużą rolę odgrywa tu dom, rodzina, ale również szkoła. Potrzebna jest też pomoc Kościoła i państwa. Każda z tych instytucji ma tu zadania do wykonania. Bo młodzieży trzeba pomóc. W dokumencie „Młodzi w sieci” chcemy pokazać, na czym ta pomoc polega. Chcemy zwrócić uwagę na to, że zasiadając przed monitorem i mając przed sobą klawiaturę komputera, tabletu czy smartfona, już w tym momencie stają się odpowiedzialni za to, jak wykorzystują różne dostępne dzisiaj urządzenia techniczne. Chcemy zwrócić uwagę, jak ważne jest to, żeby wykorzystywać je do rozwoju duchowego. Tak, żeby sieć pomagała człowiekowi integralnie się rozwijać. Internet daje takie możliwości, że człowiek może wznieść się na szczyty w swoim rozwoju

wskóramy. Tylko perswazja, pokazanie, co i dlaczego jest dla dziecka nieodpowiednie może przynieść pożądany efekt. Przestrzeń internetu jest dla wszystkich, niezależnie od wieku, destrukcyjna w dużym obszarze. Wszyscy mogą wpaść w sidła sieci, jak pająk łapie muchę, i z tej sieci się nie wydostać. Jednak młodzi ludzie są najbardziej zagrożeni. Oni w te sieci mogą wpaść tak, że nie będą widzieć możliwości wyjścia. ◆

Przestrzeń internetu jest dla wszystkich, niezależnie od wieku, destrukcyjna w dużym obszarze. Wszyscy mogą wpaść w sidła sieci, jak pająk łapie muchę, i z tej sieci się nie wydostać.



BIERZMOWANIE

– matura czy inicjacja
chrześcijańska

W PRZYGOTOWANIU DO BIERZMOWANIA, ZGODNIE
Z NOWYMI WYTYCZNYMI, POWINNI SIĘ TEŻ
ZAANGAŻOWAĆ RODZICE.

GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczcy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

Bierzmowanie to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej, którego owocem powinno być jeszcze większe zaangażowanie w życie Kościoła. Kościół zdecydował się odzielić ten sakrament od chrztu świętego po to, aby człowiek, już w pełni świadomy, mógł jeszcze raz, i to w sposób bardzo osobisty, potwierdzić swoją wiarę w Boga. Do tego „potwierdzenia” potrzebne jest dzisiaj solidne przygotowanie. Dopiero wtedy bierzmowanie będzie otwarciem, a nie zamknięciem dróg młodych ludzi do wspólnoty Kościoła. Mówili o tym uczestnicy V Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji, który odbył się pod koniec listopada ub. roku na Jasnej Górze.

Spotkało się tam ponad 700 duszpasterzy, animatorów i członków wspólnot z całej Polski. W czasie trwającego cztery dni kongresu „Bierzmowanie – matura czy inicjacja chrześcijańska” zastanawiali się, jak jeszcze skuteczniej wychodzić na spotkanie młodym ludziom i jakie jeszcze znaleźć sposoby, by praca z młodzieżą nie opierała się na utartych schematach ani obiegowych opiniach dotyczących postaw i potrzeb młodych ludzi. Dyskusjom przewodniczył abp Grzegorz Ryś,

przez Konferencję Episkopatu Polski nowych wytycznych na temat przygotowań do przyjęcia sakramentu bierzmowania. W dokumencie tym przypomniano, że sakrament, który ma umacniać w wierze, powinien być przyjmowany „świadomie, dobrowolnie i autonomicznie”. Zaznaczono, że ma się odbywać w małych grupach, trwać trzy lata, a przystępować do bierzmowania mogą osoby, które „odznaczają się dojrzałością intelektualną, emocjonalną i religijną”.

To pierwszy tak konkretny dokument na temat tego sakramentu. Ale już prawie trzy lata temu jeden z inicjatorów dyskusji na temat przygotowania do bierzmowania biskup Edward Dajczak mówił, że „należy odejść od stadnego podejścia i traktować każdego człowieka w sposób niepowtarzalny, tak jak to robił Chrystus”. – Przemijają czasy kościołów pełnych młodych ludzi. Teraz musimy prowadzić działalność duszpasterską w małych grupach. Podchodzić indywidualnie do każdego z młodych ludzi, tak jakby był on jedynym kandydatem do bierzmowania. To nasza szansa, żeby ocalić dobre i twórcze przygotowanie do tego sakramentu – kontynuuje ten wątek

//

JAKI OBRAZ CHRYSTUSA, TAKI OBRAZ KOŚCIOŁA, JAKI OBRAZ CHRYSTUSA KRÓLA, TAKI OBRAZ KRÓLOWANIA KAŻDEGO Z NAS, KIEDY CHCEMY ŻYĆ SWOIM BIERZMOWANIEM.

//

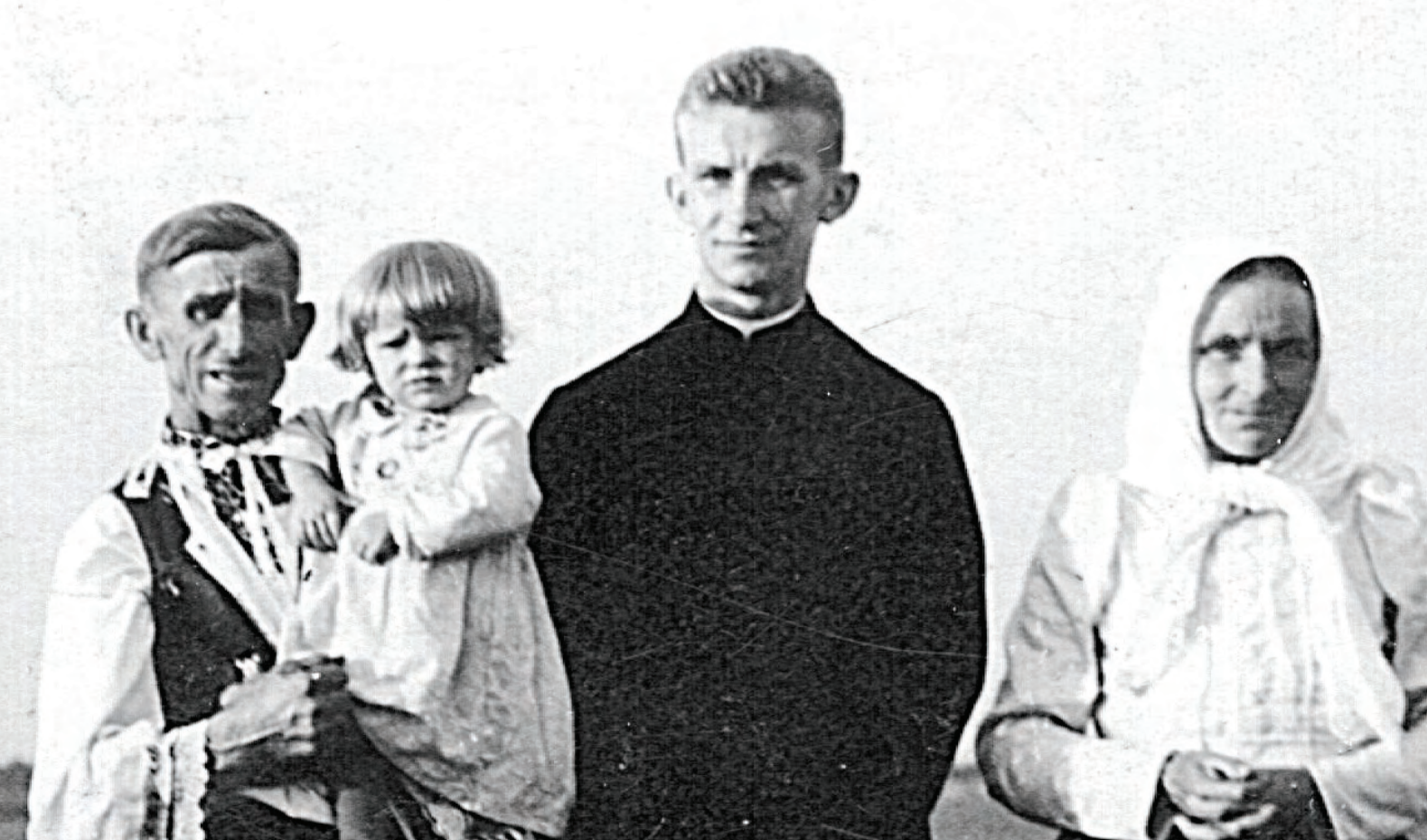
który wielokrotnie zwracał uwagę na to, że bierzmowanie jest przede wszystkim „wezwaniami dla duszpasterzy i animatorów do nieustannego pogłębiania własnej wiary i dzielenia się z młodzieżą natchnieniami, które za każdym razem na nowo podpowiada Duch Święty”. Abp Ryś przypominał także, że to obraz Chrystusa buduje – nie tylko w młodych – obraz Kościoła, którego są częścią. „Jaki obraz Chrystusa, taki obraz Kościoła, jaki obraz Chrystusa Króla, taki obraz królowania każdego z nas, kiedy chcemy żyć swoim bierzmowaniem” – podkreślał abp Ryś, przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji. Ks. dr Krzysztof Guzowski, dyrektor Instytutu Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologii KUL, zwracał uwagę, że przygotowując młodzież do bierzmowania, trzeba „dać im Boga”, ale duchowni powinni być jedynie „pośrednikami poprzez swoje głoszenie, ale przede wszystkim poprzez swoje życie w Duchu Świętym”.

Uczestnicy kongresu podkreślali, że konieczna jest zmiana myślenia o przygotowaniu młodzieży do sakramentu bierzmowania, tak aby bardziej niż na katechezie i przekazywaniu wiedzy, skupiać się „na spotkaniu z młodym człowiekiem, które jest niepowtarzalną szansą ewangelizacyjną”. Obecny na Jasnej Górze bp Edward Dajczak przypominał, że osobiste spotkanie, a nie posługiwanie się utartymi schematami czy raz wypracowanymi metodami, jest podstawą wzajemnego zrozumienia młodzieży i towarzyszenia jej. Dzielił się też własnym doświadczeniem nieustannych spotkań z młodymi i „zasłuchania w to, co mówią o sobie i wyzwaniach swojego pokolenia”. Zaznaczył, że bez „zasłuchania i zrozumienia niemożliwe jest znalezienie właściwego języka do opowiedzenia młodemu człowiekowi o Bogu”. W czasie trwania kongresu nawiązywano do wydanych w kwietniu ub. roku

ks. Krzysztof Wilk, dyrektor Katolickich Szkół im. Świętej Rodziny z Nazaretu w Krakowie. W jego opinii, jeśli przygotowanie do bierzmowania jest przeprowadzone „bezosobowo” i w tłumie, to może prowadzić do zniechęcenia i pożegnania z Kościołem. Z kolei, jeśli przygotowanie jest dobre, może być świetną okazją do pogłębienia osobistej więzi z Chrystusem.

W przygotowania do bierzmowania, zgodnie z nowymi wytycznymi, powinni się też zaangażować rodzice. Są oni zobowiązani do przynajmniej pięciu spotkań formacyjnych. KEP przypomina, że bierzmowanie powinno się odbywać w parafii zamieszkania danej osoby, a nie tam, gdzie chodzi do szkoły. Zaleca też, by młodzież nie wybierała sobie nowych imion – taki był zwyczaj – tylko zachowała te nadane na chrzcie. Na każdym etapie przygotowań kandydat będzie musiał też wykonać konkretne „dzieło apostołskie”, np. „porozmawiać o Jezusie z rówieśnikami albo pomóc w pogodzeniu skonfliktowanych osób”.

Kandydaci do bierzmowania muszą też spełnić pewne wymogi formalne. W „wytycznych” nie mówi się o tym. Chodzi tu o krytykowane przez młodzież, a czasem i rodziców, „stempelki” mające „rozliczyć” ich z udziału w mszach św., rekolekcjach adwentowych i wielkopostnych. Większość księży, z którymi rozmawiałam na ten temat, przyznaje, że starają się sprawy formalne ograniczyć do niezbędnego minimum. Twierdzą jednak, że „pewna forma sprawdzenia, czy kandydat chodzi do kościoła musi być”. – Nie jest to najważniejsze, ale bywa i tak, że w anonimowych środowiskach to jedyna możliwość, żeby weryfikować ich przygotowanie, ich wysiłek – mówi ks. Zygmunt Kostka, salezjanin, proboszcz Parafii św. Stanisława Kostki w Krakowie. ◆



KS. JAROSŁAW WAŚOWICZ,

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

OBROŃCA POWOŁAŃ

SALEZJANIN ZE SŁOWACJI BŁ. KS. TYTUS ZEMAN (1915-1969)

OD 30 WRZEŚNIA 2017 R. RODZINA SALEZJAŃSKA cieszy się kolejnym błogosławionym. Został nim ogłoszony ks. Tytus Zeman, salezjanin, który za swoją niezłomną postawę w czasach komunistycznej dyktatury w Czechosłowacji został aresztowany i przez wiele lat był więziony oraz torturowany. Dzięki jego odwadze w trudnych dla Kościoła czasach udało się ocalić kilkanaście powołań do kapłaństwa i zapewnić młodym ludziom formację do przyjęcia święceń.

Na salezjańskim szlaku

Ksiądz Tytus Zeman urodził się 4 stycznia 1915 r. w Vajnory, miejscowości położonej niedaleko Bratysławy, która obecnie jest jedną z dzielnic stolicy Słowacji. Pochodził z licznej rodziny. Był najstarszym z dziewięciorga rodzeństwa. Od dziecka bardzo chorował, co stanowiło przedmiot troski całej rodziny i ciągłej modlitwy w intencji najstarszego syna. Została ona wysłuchana. Tytus w wieku dziesięciu lat przeżył

łaskę odzyskania zdrowia za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny w sanktuarium narodowym Matki Bożej Siedmiobolesnej w Šaštynie. Postanowił wówczas swoje życie poświęcić całkowicie Bogu i zostać salezjaninem. Nie było mu łatwo realizować swoje życiowe powołanie. Najpierw musiał pokonać trudności związane z niechęcią rodziców, aby wstąpił do zgromadzenia zakonnego, wynikającą z braków funduszy biednej rodziny na naukę syna.

fot. www.tituszeman.sk

Ostatecznie w 1931 r. Tytus Zeman wstąpił do nowicjatu salezjańskiego. Później zmagał się z niechęcią salezjańskiego przełożonego z domu formacyjnego, który podawał w wątpliwość intencję zostania salezjaninem przez szesnastoletniego wówczas chłopca. Wszystkie przeszkody Tytus pokonywał jednak z pokorą i konsekwentnie dążył do kapłaństwa. W 1932 r. złożył pierwszą profesję zakonną, w 1938 r. profesję wieczystą, a w 1940 r. został wyświęcony na kapłana. Mszę prymicyjną odprawił 4 sierpnia 1940 r. w rodzinnej parafii w Vajnory.

Komunistyczne prześladowania

Po zakończeniu II wojny światowej Słowacja utraciła samodzielny byt państwowy i została połączona z Czechami. Nowe państwo Czechosłowacja znalazło się w gronie państw uzależnionych politycznie od Związku Radzieckiego. W tej części Europy rozpoczął się mroczny czas terroru reżimu komunistycznego, który konsekwentnie zwalczał religię chrześcijańską. W Czechosłowacji terror przybrał na sile pod koniec lat czterdziestych. Był skoncentrowany zarówno na duchowieństwie, jak i wiernych świeckich. Kościół w Czechosłowacji praktycznie do 1989 r. działał w podziemiu. W tych mrocznych latach ks. Tytus Zeman zapisał się w poczet dzielnych świadków wiary. Już w 1946 r. stał się sławny na Słowacji w związku z obroną krzyży, które komuniści masowo likwidowali w placówkach szkolnych. Jego protest przeciwko takim działaniom odbił się echem. W całej Słowacji rozprzestrzeniła się fama o księdzu gotowym do poświęceń w obronie wiary i z wielu stron do ks. Zemana zaczęła napływać korespondencja z wyrazami poparcia. Niestety, zwrócił na siebie uwagę także Służby Bezpieczeństwa. Został dyscyplinarnie zwolniony ze szkoły. Księdzu Tytusowi szczęśliwie udało się uniknąć aresztowania w czasie tzw. Nocy barbarzyńców, która rozegrała się z 13 na 14 kwietnia 1950 r. Wówczas tajna policja komunistyczna wkroczyła do wszystkich klasztorów na terenie Czechosłowacji i dokonała ich likwidacji. Większość zakonników i siostr aresztowano, część wsadzono do więzień, innych przetrzymywano w specjalnych obozach. Ksiądz Zeman przebywał tego dnia u znajomego księdza diecezjalnego w parafii i nie został zatrzymany.

„Szmugler” powołań

Istnienie zakonów i istnienie Kościoła w całym kraju po „Nocy barbarzyńców” zostało wówczas realnie zagrożone.

Po likwidacji wspólnot salezjańskich pozostali na wolności współbracia zastanawiali się nad tym, w jaki sposób prowadzić działalność, a przede wszystkim ratować kleryków i młodych kandydatów do zgromadzenia.

Wyjście było jedno – postarać się o ich wyjazd do sąsiedniej Austrii i stamtąd do salezjańskich domów formacyjnych we Włoszech. Ksiądz Tytus Zeman zdecydował się wówczas na karkołomne zadanie przetrzucenia przez granicę kandydatów do kapłaństwa. Pomiedzy sierpniem 1950 a kwietniem 1951 r. ks. Zeman zorganizował trzy „przerzuty” młodych chłopaków, którzy pragnęli realizować powołanie kapłańskie w Zgromadzeniu Salezjańskim do Austrii. W pierwszych dwóch ekipach na miejsce dotarło ponad trzydziestu młodzieńców.

Trzecia wyprawa została namierzona przez Służbę Bezpieczeństwa. Wszyscy uczestnicy akcji, która obejmowała również niektórych kapłanów diecezjalnych prześladowanych przez reżim, zostali zatrzymani 9 kwietnia 1951 r.

Czas męczeństwa

Po aresztowaniu ks. Tytus Zeman wziął na siebie odpowiedzialność za organizację ucieczki za granicę. Przez dwa kolejne lata był torturowany w nieludzki sposób. Bito go, trzymano w odchodach, zanurzano mu głowę w wiadrze ze ściekami i trzymano ją w środku, aż zaczynał się dusić. W dniach od 20 do 22 lutego 1952 r. odbył się jego pokazowy proces, na którym skazano go na 25 lat bezwarunkowego pozbawienia wolności. W więzieniu był nadal poddawany torturom i tzw. eksperymentom z uranem, przebywał wiele tygodni w izolacji, był zmuszany do katorżniczego wysiłku w obozach pracy przymusowej. Więzienie rujnowało mu zdrowie, narastały zaburzenia pracy serca, płuc i problemy neurologiczne. Po dwunastu latach więzienia został zwolniony warunkowo na okres próbny w 1964 roku. Wrócił do domu nie do poznania. Nadal był inwigilowany, nałożono na niego zakaz publicznego sprawowania posługi kapłańskiej. Przez kolejne lata zmagał się ze zdrowiem, które wyniszczone w okresie więzienia wciąż przysparzało mu wiele cierpienia. Ksiądz Tytus Zeman zakończył swoje ziemskie życie 8 stycznia 1969 r. ♦

TYTUS ZEMAN ZDECYDOWAŁ SIĘ NA KARKOŁOMNE ZADANIE PRZERZUCENIA PRZEZ GRANICĘ KANDYDATÓW DO KAPŁAŃSTWA.

▼ Zdjęcie po aresztowaniu

fot. www.tituszeman.sk



Beatyfikacja

Większość młodzieńców, których udało się ks. Zemanowi przeprowadzić do Austrii, zostało kapłanami i pięknie służyli Kościołowi na wielu odcinkach posługi duszpasterskiej. Znaczna część doczekała upadku komunistycznego reżimu i po latach powróciła do pracy na Słowację. Bohaterstwo salezjanina zostało dostrzeżone przez Kościół, który uznał jego niezłomną postawę i męczeństwo za wiary aktem beatyfikacji. Przełożony Generalny salezjanów ks. Ángel Fernández Artime, w okolicznościowym liście z okazji uroczystości wyniesienia na ołtarze ks. Zemana, skierowanym do salezjanów i członków Rodziny Salezjańskiej na całym świecie, podkreślił, że „heroiczne świadectwo błogosławionego Tytusa Zemana to jedna z najpiękniejszych stron, jakie wspólnoty chrześcijańskie Europy Wschodniej i Zgromadzenie skreśliły w ciężkich latach prześladowania reżimu komunistycznego w ubiegłym wieku”.

Dziadkowie i wychowanie wnucząt

KS. MAREK DZIEWIECKI,

doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

**DZIADKOWIE POMAGAJĄ W WYCHOWANIU WNUCZĄT
najbardziej wtedy, gdy pomagają swoim dzieciom
stawać się dobrymi rodzicami.**

Miłość i wychowanie

Dojrzały i szczęśliwy dziadkowie wnoszą w życie wnucząt ciepło miłości, a jednocześnie bogactwo doświadczenia i mądrości. Wiedzą, że największym darem, jaki można przekazać młodemu pokoleniu, jest solidne wychowanie. Tylko ktoś mądrze wychowany potrafi wykorzystać zdobyte wykształcenie, rozsądnie korzystać z dóbr materialnych, jakie posiada i w przyszłości założyć szczęśliwą rodzinę. Dojrzały dziadkowie są realistami. Wiedzą, że wychowanie to nie tylko wspieranie miłością, ale też stawianie koniecznych wymagań. Solidnie wychowywać to kochać i wymagać.

Mądrzy dziadkowie wiedzą też i o tym, że pierwszymi wychowawcami ich wnucząt nie są oni sami, lecz ich dzieci,

czyli rodzice tychże wnucząt. Dziadkowie mogą i powinni pomagać rodzicom w wychowaniu dzieci, ale nie powinni tych rodziców zastępować. Jest to ważna zasada, gdyż pierwszym sposobem kochania i wychowywania dzieci jest wzajemna miłość ich

rodziców. Jeśli rodzice są w kryzysie i nie odnoszą się do siebie nawzajem z miłością, to ich dzieci nie unikną cierpienia choćby miały najwspanialszych na świecie dziadków. Poza tym, jeśli dziadkowie będą usiłowali wychowywać swoje wnuczka na innych zasadach niż czynią to rodzice, to wnuczka mogą się pogubić co do wartości i norm moralnych oraz zasad dyscyplinarnych, jakimi warto kierować się w życiu. Mogą też manipulować dziadkami i rodzicami po to, by jednych wykorzystywać przeciw drugim.

Wspieranie dorosłych dzieci

Pierwszą formą pozytywnego wpływania na sytuację wnucząt jest troska o dobre więzi z dorosłymi już dziećmi i wspieranie ich w mądrym wypełnianiu zadań małżeńskich i rodziciel-



— // —
**DZIADKOWIE PAMIĘTAJĄ O TYM,
O CZYM MŁODE POKOLENIE
MA TENDENCJĘ ZAPOMINAĆ...**

//

skich. Oczywiście dziadkowie powinni dążyć do osobistego, regularnego kontaktu z wnukami. Mają wtedy szansę bezpośredniego wspierania wnuka czy wnuczki na drodze rozwoju. Dojrzały dziadkowie mają szansę stać się dla swoich wnucząt niezawodnymi przyjaciółmi, dyskretnymi powiernikami przeżyć, a także odpowiedzialnymi wychowawcami – niemal tak ważnymi, jak rodzice. Dziadkowie dysponują większym doświadczeniem życiowym niż rodzice, mają zwykle więcej czasu i cierpliwości, a ponadto potrafią zachować większy dystans wobec bieżących wydarzeń czy trudności w rodzinie. Właśnie dlatego ich obecność daje wnuczkom duże poczucie bezpieczeństwa, a postawa dziadków upewnia wnuczka o tym, że do rozwoju i szczęścia potrzebna jest mądra hierarchia wartości i sprawdzone normy moralne. Dziadkowie pamiętają o tym, o czym młode pokolenie ma tendencję „zapominać”: że człowiek jest kimś jedynym na naszej planecie, kto potrafi skrzywdzić samego siebie i że właśnie dlatego wszyscy ludzie – a najbardziej dzieci i młodzież – potrzebują wrażliwości moralnej, czyli zdolności odróżniania tych zachowań, które



Dojrzałe dziadkowie odznaczają się taką duchową głębią, jaką trudno jest osiągnąć we wcześniejszych fazach życia.

od tak zwanych nowoczesnych postaw i wartości. Wyjaśniają wnukom, że „nowoczesność” oznacza zwykle powtarzanie najbardziej archaicznych, czyli najstarszych mitów o istnieniu łatwego szczęścia: bez dyscypliny, bez pracy nad sobą, bez norm moralnych, bez przyjaźni z Bogiem.

Kochać i wymagać

Dojrzałe dziadkowie potrafią kochać swoje wnuczka w sposób zrównoważony i rozsądny. Mądrze kocha tylko ten, kto udziela serdecznego wsparcia, ale jednocześnie ma odwagę stawiać jasne wymagania. Mądrze kochać to w taki – i tylko w taki! – sposób okazywać miłość, by kochana osoba też uczyła się kochać i by każdego dnia kochała coraz dojrzej. Dojrzałe dziadkowie wiedzą o tym, że nikt, kto nie zacznie kochać, nie stanie się człowiekiem szczęśliwym. Dzieciom wystarczy do szczęścia to, że są kochane, ale nastolatkom i dorosłym już to nie wystarczy, jeśli sami nie zaczną kochać. Roztropni dziadkowie potrafią ustrzec się postaw skrajnych, w jakie często wpadają współcześni rodzice. Pierwsza skrajność to stawianie wymagań bez okazywania miłości. Taka postawa prowadzi do okrucieństwa wobec dzieci i młodzieży. Skrajność druga to okazywanie miłości, ale bez stawiania wymagań. To z kolei prowadzi do rozpieszczania dzieci i młodzieży, a rozpieszczanie blokuje rozwój.

//

**DOJRZAŁI DZIADKOWIE POTRAFIĄ
TEŻ TRAFNIE UKAZYWAĆ PRAWDZIWE
OBLICZE BOGA. TŁUMACZĄ WNUKOM,
ŻE BÓG JEST MĄDRYM PRZYJACIELEM,
KTÓRY W KAŻDEJ SYTUACJI NAS
ROZUMIE, KOCHA I UCZY KOCHAĆ.**

//

prowadzą do błogosławieństwa, radości i życia, od tych, które prowadzą do przekleństwa, cierpienia i śmierci.

Duchowa dojrzałość

Dojrzałe dziadkowie odznaczają się taką duchową głębią, jaką trudno jest osiągnąć we wcześniejszych fazach życia. Duchowość to zdolność człowieka do zrozumienia samego siebie, a zwłaszcza sensu własnego istnienia. To zdolność szukania odpowiedzi na najważniejsze pytania: skąd czy od kogo się wziąłem? Dokąd czy do kogo zmierzam? W oparciu o jakie więzi i wartości mogę zrealizować sens mojego istnienia? Dojrzałe dziadkowie mają odwagę proponować wnukom rozmowy na poważne tematy, dzieląc się swoją życiową mądrością. Wyjaśniają nastolatkom, że mądrość to coś więcej niż inteligencja czy wykształcenie. Mądrość to bowiem zdolność wykorzystania inteligencji, wykształcenia i wiedzy po to, by mądrze kochać. Dojrzałe dziadkowie przypominają wnukom o tym, że do osiągnięcia szczęścia nie wystarczy być młodym, pięknym i bogatym. Uczą dystansowania się

Przyprawdzać wnuki do Boga

Dojrzałe i szczęśliwe dziadkowie doświadczają zażyłej przyjaźni z Bogiem. Mają świadomość tego, że rodzice i inni krewni nie mogą być zawsze obok dziecka, że nie zawsze potrafią je zrozumieć czy udzielić właściwej pomocy. Właśnie dlatego dziadkowie chętnie przyprowadzają wnuczka do Boga. Wiedzą, że Bóg jest jedynym niezawodnym przyjacielem. Dziadkowie chętnie modlą się z wnuczka, opowiadają im o swoim doświadczeniu Boga, zachęcają do niedzielnej Eucharystii, do korzystania z sakramentów świętych, do włączenia się w parafialne ruchy formacyjne, począwszy od ministrantów, scholi i oazy. Dojrzałe dziadkowie potrafią też trafnie ukazywać prawdziwe oblicze Boga. Tłumaczą wnukom, że Bóg nie jest ani surowym sędzią, ani naiwnym kolegą. Jest natomiast mądrym przyjacielem, który w każdej sytuacji nas rozumie, kocha i uczy kochać. Kontakt z dojrzałymi i szczęśliwymi dziadkami to najlepszy żłobek i najlepsze przedszkole dla małych wnuczka oraz solidna szkoła życia dla nastolatka. ◆

Wolność to ciągły wybór, a dokonując wyboru człowiek decyduje o sobie samym, opowiada się swoim życiem za dobrem lub przeciw niemu, za lub przeciw prawdzie.

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

Miłości musimy się uczyć, a podstawowym warunkiem uczenia się miłości jest rozumienie jej natury. Prawdziwa miłość nigdy nie rozczaruje! Typowe w naszych czasach błędy w patrzeniu na miłość to mylenie miłości ze współżyciem seksualnym, z uczuciami, z tolerancją, z akceptacją, z „wolnymi związkami” oraz z naiwnością. Popatrzmy na te najbardziej niebezpieczne imitacje miłości.¹

Mit pierwszy to przekonanie, że istotę miłości stanowi współżycie seksualne. Mylenie miłości z seksualnością prowadzi do bolesnych krzywd, gdyż popęd seksualny – jak każdy popęd – jest ślepy i nieobliczalny. Gdyby istotą miłości było współżycie seksualne, to rodzicom nie wolno byłoby kochać dzieci. Nawet w małżeństwie współżycie seksualne jest jedynie epizodem w całym kontekście codziennej czułości i troski o kochaną osobę. Mylić miłość z seksualnością to dosłownie mylić życie ze śmiercią². Kto kocha, tego nie interesuje żadna forma seksualnej przyjemności, która narusza przyjaźń z Bogiem, szacunek do samego siebie czy miłość do bliźniego.

Mit drugi to przekonanie, że miłość jest uczuciem oraz że miłość to piękne uczucie. Tymczasem kochać to nieskończenie więcej niż przeżywać coś na poziomie emocji. Gdyby miłość była uczuciem, to nie można byłoby jej ślubować, gdyż uczucia są zmienne, a miłość jest trwała i wierna. Uczucia są częścią mnie, są moją własnością, a miłość jest większa ode mnie. Ja w niej jedynie uczestniczę, gdy kocham. Dojrzała miłość jest postawą, a nie nastrojem. Zakochanie nie jest jeszcze miłością. Jest zauroczeniem emocjonalnym, które czasem prowadzi do życiowych tragedii. Fałszywe przekonanie o tym, że miłość to uczucie wynika z faktu, że kto kocha, ten przeżywa silne uczucia. Nie istnieje miłość bez uczuć. Mylenie miłości z uczuciami sprawia, że to uczucia stają się kryterium działania. Tymczasem uczucia

– podobnie jak popędy – bywają nieobliczalne, a kierowanie się nimi prowadzi do życiowych pomyłek i dramatów.³

Trzeci z mitów na temat miłości polega na przekonaniu, że kochać to znaczy tolerować. Tymczasem tolerować to mówić: rób, co chcesz!, a kochać to mówić: pomogę ci czynić to, co służy twemu rozwojowi i co prowadzi cię do świętości. Tolerancja byłaby racjonalną postawą wtedy, gdyby człowiek nigdy nie krzywdził samego siebie ani innych ludzi. Tak będzie w niebie, ale na ziemi wiele zachowań człowieka nie wyraża miłości, lecz prowadzi do krzywdy i cierpienia. W realiach, w jakich żyjemy, mówić komuś: czyni, co chcesz!, oznacza tyle samo co mówić: „twój los mnie nie interesuje, a twoje cierpienia, jakie spowodujesz na siebie błędnym postępowaniem, są mi obojętne”. Niektóre zachowania są aż tak szkodliwe, iż zakazuje ich nawet kodeks karny.

Kto myli miłość z tolerancją, ten rezygnuje z racjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka stanowią równie wartościową alternatywę. Zastępowanie miłości tolerancją oznacza w praktyce wspieranie ludzi cynicznych i przestępców, gdyż jest dla nich najlepszą rękąmią bezkarności. Kto stawia tolerancję w miejsce miłości, ten poniża ludzi szlachetnych i świętych, gdyż zrównuje ich postawę z zachowaniami bandytów, odnosząc się w jednakowy sposób do jednych i drugich. Miłość to troska o drugiego człowieka, a tolerancja to obojętność na jego los.

Czwarty błąd polega na myleniu miłości z akceptacją. Niektórzy sądzą, że akceptacja stanowi istotę, a nawet najwyższy przejaw miłości. Tymczasem akceptować drugiego człowieka, to mówić: bądź sobą, czyli pozostań w obecnej fazie rozwoju. Tego typu przesłanie jest skrajną naiwnością wobec ludzi, którzy przeżywają kryzys. Nikt roztropny nie zachęca złodzieja czy gwałciciela do tego, by „był sobą”. Akceptacja to coś znacznie mniej niż miłość nie tylko w odniesieniu do ludzi w kryzysie, ale także w odniesieniu do ludzi szlachetnych. Nikt z nas nie jest przecież na tyle dojrzały, by nie mógł się dalej rozwijać. Człowiek nie ma granic w swoim rozwoju. Tylko w odniesieniu do Boga miłość jest tożsama z akceptacją, gdyż Bóg jest wyłącznie miłością

UCZYĆ mądrze kochać

CZĘŚĆ 5. OSTATNIA

ZADANIA KATOLICKIEGO WYCHOWAWCY

i nie potrzebuje rozwoju. Tymczasem nikt z ludzi miłością nie jest i dlatego nikt z nas nie powinien zatrzymywać się w obecnej fazie rozwoju. Akceptować to blokować rozwój.⁴

Mit piąty na temat miłości to przekonanie, że „wolne związki” są przejawem miłości. Mylenie miłości z tak zwanymi wolnymi związkami to efekt nieodpowiedzialnej, „rozrywkowej” wizji więzi między kobietą a mężczyzną. W rzeczywistości nie istnieje „sucha woda”, „trójkątny szescian” ani „wolny związek”. Nie ma związków, które nie wiążą.

Szósty błąd w odniesieniu do miłości to przekonanie, że miłość jest formą naiwności czy uległości wobec zła. Tam, gdzie pojawia się naiwność, tam nie ma mowy o miłości. Miłość jest bowiem nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości i w żadnym przypadku nie da się jej pogodzić z naiwnością. Chrystus poświęcał każdego dnia wiele czasu na to, by swoich słuchaczy uczyć mądrego myślenia właśnie po to, by nigdy nie pomylili miłości z naiwnością. On pragnie, byśmy w miłości byli nieskazitelni jak gołębie, ale roztropni jak węże (por. Mt 10, 16).

Wychowywać do miłości to pomagać wychowankom, by doświadczali miłości Boga i by kochali Boga nade wszystko.⁵ Wtedy będą w stanie uczyć się kochać bliźnich według tych zasad, według których Jezus pierwszy nas pokochał. Dzięki temu, że Bóg objawił się pierwszym ludziom i że towarzyszył ludzkości po grzechu pierworodnym, mogliśmy od najdawniejszych pokoleń uwierzyć w to, że On istnieje, że się o nas troszczy, że jest miłością, że nas kocha. Jednak tylko sam Bóg mógł nam do końca objawić sposób, w jaki nas kocha i jaki każdy z wierzących w Niego powinien naśladować. Żaden człowiek nie był w stanie opowiedzieć nam w pełni wiarygodnie i wyczerpująco o tym, jak nieodwołalnie, jak ofiarnie (aż do krzyża) i jednocześnie jak mądrze Bóg kocha człowieka. Miłość, którą Jezus nas pierwszy pokochał i której nas uczy, nie jest popędem, współzyciem seksualnym, uczuciem, zakochaniem, tolerancją, akceptacją, „wolnym związkiem” ani naiwnością. Jego miłość to szczyt dobroci i mądrości. To najlepszy ze wszystkich możliwych sposobów odnoszenia się do drugiej osoby. Zadaniem wychowawców

jest precyzyjne i konkretne wyjaśnianie wychowankom, na czym polega mądrość Bożej miłości. W tym względzie warto wyjaśniać, że Jezus, który wszystkich ludzi kocha dosłownie nad życie, każdemu okazuje swoją miłość w inny sposób. Dzieje się tak dlatego, że w mądrej miłości, której uczy nas Jezus, obowiązuje zasada: to, czy Kocham Ciebie zależy ode mnie, lecz to, w jaki sposób okazuję ci miłość, nie zależy ode mnie, lecz od Twojego postępowania.

Zakończenie

Jeśli chcemy być wychowawcami, którzy – na wzór Jezusa – uczą wychowanków mądrości, wolności i miłości, to warunkiem owocności takiego wychowania jest nie tylko wypełnianie zadań zawartych w powyższej analizie, lecz także przyprowadzanie wychowanków do Chrystusa.⁶ Wcielony Syn Boży nie tylko uczy nas mądrze myśleć, odpowiedzialnie korzystać z wolności i dojrzałe kochać, lecz jest także tym, który w swoim postępowaniu wiernie wypełnia wszystko to, czego sam naucza. Jedynie On może naszym wychowankom powiedzieć: nie tylko Mnie słuchajcie, ale też Mnie naśladowujcie. I jedynie On jest zawsze przy każdym wychowanku. Także tam, gdzie my sami nie dotrzemy. Jedynie Jezus jest źródłem siły, która w świecie dotkniętym złem i grzechem jest konieczna do tego, by czynić to, co dobre, chociaż trudne, i wzrastać w świętości, która jest powołaniem każdego człowieka i najpewniejszą drogą do radosnej wieczności. ♦

1. Por. M. Dziewiecki, *Miłość na manowcach*, Kraków 2014, s. 11-40.

2. M. Dziewiecki, *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, Kraków 2011.

3. M. Dziewiecki, *Ona, on i miłość*, eSPe, Kraków 2006

4. Por. M. Dziewiecki, *Akceptować czy kochać?*, w: *W Naszej Rodzinie*, nr 4/2012, s. 42-43.

5. Por. A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.

6. Por. M. Dziewiecki, *Czy wychowanie religijne jest ważne?*, w: *Katecheta* nr 12/2007, s. 43-44.

tęsknota za Jezusem w sercu

CHRYSZTUS PRZYCHODZI NA ŚWIAT, aby przekonać o swojej miłości do każdego człowieka. Nawet tego najbardziej pogubionego... a może właśnie przede wszystkim tego. Czy uświadamiamy to sobie?

W kluczu takiej myśli podejmujemy się rozważania perykopy z Ewangelii Łukasza 19,1-10. Fragment ten zapewne czytaliśmy i słyszeliśmy niejednokrotnie. Jest to historia nawrócenia celnika o imieniu Zacheusz. Akcja rozgrywa się w mieście Jerycho. Jest to

tu zauważyć pewną niezgodność na płaszczyźnie znaczenia tego imienia i samej osoby Zacheusza. Nawet jeśli bohater historii był kiedyś czysty to w oczach pobożnego Żyda już takim nie jest. Pełni funkcję celnika. Naród żydowski znajduje się pod okupacją Rzymian. Celnicy ustalają wysokość ceł oraz

//

DOPIERO OCZY WIARY SPRAWIAJĄ, ŻE ZACZYNAJEMY DOSTRZEGAĆ
MĄDRY, PIECZOŁOWICIE POUKŁADANY PLAN BOŻY. CHYBA NAJBARDZIEJ
PRZEMAWIAJĄCE STWIERDZENIE TO TO, ŻE JEZUS, KTÓRY SIĘ PRZECHADZA,
TO JEZUS, KTÓRY POSZUKUJE, WYCHODZI NAPRZECIW.

//

jedno z najstarszych miast świata. Najprawdopodobniej jest to też najstarsze miejsce nieprzerwanie zamieszkiwane przez ludzi. Jak czytamy w pierwszym wersecie historii, Jezus „wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto”. Zazwyczaj, kiedy decydujemy się udać do jakiegoś miejsca, miasta, mamy jasno określony cel: zakupy, zwiedzanie, ważne spotkanie. Jezus tymczasem przechodzi przez miasto. Tak jakby nie miał jasno określonego celu. Oczywiście, głosił Dobrą Nowinę. Czy jednak faktycznie chodziło o spotkanie z Zacheuszem? Często w naszym życiu jest tak, że coś się nam wydaje zwykłym przypadkiem, zbiegiem okoliczności. Dopiero oczy wiary sprawiają, że zaczynamy dostrzegać mądry, pieczołowicie poukładany plan Boży. Chyba najbardziej przemawiające stwierdzenie to to, że Jezus, który się przechadza, to Jezus, który poszukuje, wychodzi naprzeciw.

Z drugiej strony mamy Zacheusza. Imię Zacheusz pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza „czysty, wstydlivy”. Możemy

ściągać podatki ze swoich rodaków na rzecz nieprzyjaciela. Dodatkowe konsekwencje w tym przypadku pociąga kontakt z pieniędzmi. Jerycho jest miastem granicznym. Zatem znajduje się tam komora celna. Jest to ważny ośrodek handlowy. Jest tam też pałac Heroda. Zacheusz, wykonując taki zawód, w takim miejscu, mógłby bez oszukiwania świetnie zarabiać. Mimo to nie jest mu obce nadużywanie pełnionej funkcji i oszukiwanie (por. w. 8). Tym bardziej musiał się cieszyć negatywną opinią wśród mieszkańców Jerycha. Możemy jeszcze wspomnieć, że niechęć Żydów do celników była tak duża, że według niektórych tekstów żydowskich odmawiano im prawa do zbawienia. Zacheusz kiedyś był czysty, mimo to zagubił się i oddalił od Boga.

Pewne ciekawe intuicje może budzić drugie znaczenie imienia Zacheusz – wstydlivy. Jeśli faktycznie miał tę cechę, to aby zobaczyć Jezusa, musiał pokonać wiele przeszkód, wewnętrznych barier. Był niskiego wzrostu (por. w. 3). Mógł

człowieka

mieć poniżej 1,5 m. Taki wzrost jakby nie współgrał z wysoką pozycją i dużym majątkiem. Można sobie wyobrazić niemalże komiczność całej sytuacji. Tłum gromadzi się w miejscu, gdzie za chwilę ma przechodzić Jezus. Zacheusz stoi zupełnie z tyłu. Próbuje podskakiwać, ale wciąż nic nie widzi. Ostatecznie podejmuje desperacki krok wdrapania się na rosnące nieopodal drzewo. Jest nim osiągnięta do 15 m wysokości sykomora.

Na linii rozumienia dwóch znaczeń imienia Zacheusz: „czysty – wstydlivy”; zapytajmy się: Po co to wszystko? Czy naprawdę musiał zobaczyć Jezusa i wystawić się na śmiech innych? Czy nie mógł się zadowolić pracą i majątkiem? Może jeszcze inaczej: czy bez Jezusa potrafimy być w pełni szczęśliwi? Nawet jeśli człowiek wybrudzi się, przestanie być czysty, popadnie w grzech, to nigdy nie zabije w sobie tęsknoty za Jezusem. Tęsknoty za tym, aby być z Nim. Zacheusza zjada ciekawość, ale tak naprawdę w głębi jego serca tli się pragnienie spotkania Go. Dlatego pokonuje wstyd i podejmuje tak desperackie kroki. Wróćmy na chwilę do początku opowiadania, do pierwszego wersetu, kiedy Jezus „przechodził przez miasto”. Od tego miejsca historia prezentuje się niezwykle dynamicznie. Autor pisze: Zacheusz. BARDZO bogaty (w. 2); chciał on KONIECZNIE zobaczyć Jezusa (w. 3); POBIEGŁ więc naprzód (w. 4); WSPIĄŁ SIĘ na sykomorę (w. 4); Zacheuszu, zejdź PRĘDKO (w. 5); MUSZĘ się zatrzymać w twoim domu (w. 5); zszedł więc z POŚPIECHEM (w. 6); przyjął Go ROZRADOWANY (w. 6). Stwierdzenia, jakie czytamy są kwieciste, pokazują pewien maksymalizm.

Zacheusz nie idzie, ale biegnie, wspina się z wysiłkiem, schodzi z pośpiechem, raduje się. Nie ma tu miejsca na ociąganie się, na oziębłość, na bylejałość. Jesteśmy świadkami spotkania dwóch głębokich pragnień, tęsknot. Z jednej strony nadchodzi tęskniący za Zacheuszem Jezus, a z drugiej strony staje człowiek spragniony dawnej czystości, dawnej przyjaźni z Bogiem. W tej całej dynamice jest jakby jedno zatrzymanie akcji. Jest to werset 5, gdzie czytamy: „Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: Zacheuszu...”. Jezus przyszedł „na TO miejsce”. To tak jakby wchodząc do Je-

rycha miał już określony cel. Tam się zatrzymuje i, co ciekawe, po imieniu zwraca się do człowieka siedzącego na drzewie. Wizyta Jezusa w domu grzesznika wcale nie spotyka się ze zrozumieniem innych. Autor pisze: „A wszyscy widząc to, szemrali” (w. 7). Dokładnie tego samego greckiego czasownika na wyrażenie „szemrali” Łukasz używa jeszcze raz w Ewangelii. Jest to rozdział 15 werset 2, po którym Jezus przytacza przypowieść o zaginionej owcy. Miłość Jezusa i niezrozumienie ze strony człowieka budzi tu pewien zaskakujący kontrast. Grzeszny człowiek jest mało wyrozumiały dla grzesznika, a doskonały Bóg potrafi być bardziej wyrozumiały, bardziej ludzki od samego człowieka... Mimo sprzeciwu zgromadzonego tłumu jesteśmy świadkami wyjątkowego wydarzenia. „...Zacheusz stanął i rzekł do Pana...” (w. 8).

Powstanie Zacheusza jest jakby znakiem odzyskania przez niego godności, dawnej czystości. Nie musi się już wstydić, obawiać, wspinać na drzewo. Teraz odważnie staje. Co ważne, staje przed Jezusem, a nie przed szemrzącym tłumem. Godność zawsze odzyskujemy w odniesieniu do Boga, a nie w odniesieniu do ludzkich opinii. Te ostatnie liczą się tu najmniej.

Zapytajmy się jeszcze, co jest znakiem nawrócenia Zacheusza? Z pewnością w codziennym życiu będzie się od tej pory więcej modlił, czytał Słowo Boże. To wszystko są niezwykle ważne znaki nawrócenia. W tym fragmencie wybrzmiewa jednak coś innego. Najpierw oczywiście Zacheusz spotyka Jezusa.

To jest absolutnie podstawowy warunek nawrócenia: spotkanie osobowego Jezusa. W tej przestrzeni rodzi się dopiero miłość... nie tylko głosząca mądre kazania, ale otwarta na drugiego człowieka. Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwornie” (w. 8). ◆

— // —
**NAWET JEŚLI CZŁOWIEK WYBRUDZI SIĘ,
 PRZESTANIE BYĆ CZYSTY, POPADNIE
 W GRZECH, TO NIGDY NIE ZABIJE
 W SOBIE TĘSKNOTY ZA JEZUSEM.**
 — // —



KS. ADAM WĘGRZYN
 salezjanin, studia z teologii
 biblijnej na KUL, obecnie pracuje
 w Płocku, Stanisławówka

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

niebezpieczne FASCYNACJE

Czy dla młodych dziewcząt i chłopców ważne jest zdrowe odżywianie czy też większą wagę przywiązują do wyglądu?

Od wielu lat panuje moda na zdrowy styl życia. Mówi się i pisze na temat diet, zdrowej żywności, właściwego odżywiania się, dobrego wyglądu. Lekarze zachęcają otyłych pacjentów do zrzucania zbędnych kilogramów ze względu na ryzyko zawału serca, choroby układu kostnego i dla lepszego samopoczucia. Pragnienie dobrego zdrowia mają nie tylko dorośli, dotyczy to również młodzieży. Młodzi ludzie w dzisiejszych czasach mają większą świadomość i wiedzę dotyczącą zdrowych produktów niż wcześniejsze pokolenia.

Jednak nie zdrowie, a wygląd ma dla nich duże znaczenie, tym bardziej że jest promowany w mediach. Przerazające jest to, że wygląd określa często wartość człowieka. Niektóre dziewczęta już w dzieciństwie

dowiadują się, że atutem kobiety jest ciało, płaski brzuch, długie nogi. Celebrytki dzielą się na swoich blogach informacjami o chudnięciu, chcą się pięknie prezentować na zdjęciach, a młode zakompleksione dziewczęta pragną je naśladować.

Zbytne przywiązywanie wagi do tego, jak się wygląda ma wpływ na nowe fascynacje wśród nastolatków. Na jednej z wycieczek szkolnych wychowawczyni klasy zauważyła, że uczennica unika spożywania posiłków. Dotyczyło to nie tylko obiadów, lecz także śniadań i kolacji. Różnie bywa z dzisiejszymi dziećmi, są rozgrymaszone, mają duże wymagania. Nauczycielka uwierzyła, że posiłki w stołówce nie smakują uczennicy, delikatnie zachęcała, ale nie namawiała jej do jedzenia na siłę. Zaniepokoił ją fakt, że dziewczynka nie miała potrzeby kupowania produktów spożywczych czy czegoś słodkiego, co robili jej rówieśnicy.

Po powrocie czujna nauczycielka obserwowała, że dziewczynka bardzo schudła i to w dość krótkim czasie. Zauważyła również, że nosi na prawym nadgarstku czerwoną bransoletkę. Po rozmowie z pedagogiem szkolnym, który poruszył sprawę ruchu „pro ana”, zainteresowała się informacjami

o tej specyficznej filozofii i odczuła jeszcze większy niepokój. Często tak się zdarza, że ostatnimi osobami, które zauważają problem dziecka, są najbliżsi. Kiedy pedagog szkolny zaprosił matkę uczennicy na rozmowę, na początku była bardzo zdziwiona i nie przyjmowała do wiadomości, że jej dziecko może mieć problem. Zauważyła, że dziewczynka schudła, lecz nie widziała w tym niczego dziwnego, bo „teraz wszystkie dziewczynki się odchudzają”. Tymczasem okazało się, że uczennica była bardzo zaangażowana w ruch „pro ana” promujący anoreksję jako styl życia.

ZBYTNE PRZYWIĄZYWANIE WAGI DO TEGO, JAK SIĘ WYGLĄDA MA WPŁYW NA NOWE FASCYNACJE WŚRÓD NASTOLATEK.

Jest to bez wątpienia ruch osób chorych – wynika to z ich wypowiedzi i specyficznego sposobu myślenia. Tej ideologii ulegają głównie dziewczęta. Nazywają się motylkami, bo chcą być tak

lekkie i zwiewne jak te piękne owady, a w rzeczywistości doprowadzają swoje ciała do wyniszczenia. „Pro ana” traktuje anoreksję i inne zaburzenia odżywiania, np. bulimie, jako alternatywny sposób odchudzania. To specyficzna filozofia, według której anoreksja nie jest chorobą, ale świadomym wyborem stylu życia.

Drogą do ideału – celem – jest dążenie do bycia chudym. Tymczasem nie jest to odchudzanie, tylko głodzenie się. Hasłem przyświecającym zwolenniczkom ruchu są słowa Christopera Marlowe: „To, co mnie żywi, niszczy mnie”. Ruchem są zainteresowane dziewczęta o niskiej samoocenie, nieakceptujące wyglądu własnego ciała. W internecie znajdują podobne do siebie osoby wspierające się w dążeniu, w ich mniemaniu, do pięknego wyglądu. W rzeczywistości to zagubione młode dziewczęta szukające akceptacji, a fora „pro ana” traktują jako sposób na rozładowanie frustracji i stresu.

Obserwujmy nastolatki w domu i w szkole, aby zareagować w odpowiedniej chwili, nie pozwalajmy dzieciom zbyt długo pozostawać samotnie przed komputerem, rozmawiajmy z nimi jak najwięcej, edukujmy rodziców. ♦

Śmiech to zdrowie

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

Czym byłaby szkoła bez kawałów? Trudnym obowiązkiem, nudną pracą, monotonią lekcji z krótkimi przerwami.

Uczniowie pamiętają z lekcji zabawne wydarzenia, teksty nauczycieli, psikusy rówieśników. Jakoś łatwiej wtedy przyjąć trudniejsze zadania. Podczas egzaminu maturalnego, na którym pełniłem funkcję przewodniczącego zespołu egzaminacyjnego, pojawił się wizytator. To dodatkowo zmroziło i tak napiętą już atmosferę. Starszy pan usiadł w rogu na końcu auli i obserwował nasze zmagania. Poprosiłem uczniów o skupienie i ciszę, pomodliliśmy się, odczytałem procedury i rozpoczął się egzamin. Po kilkunastu minutach wszyscy ze zdziwieniem zaczęli oglądać się do tyłu na odgłos głośnego chrapania. Kto, u licha, mógł zasnąć na maturze z matematyki? Okazało się, że to pan wizytator we własnej osobie. Wstałem z krzesła, położyłem palec na ustach i wyraźnym gestem poprosiłem uczniów o nieprzeszkadzanie zacnemu gościowi.

Wszyscy przez moment oderwali się od arkuszy, trochę rozluźnili i uśmiechali. Po chwili pan, wybudzony własnym chrapaniem, poprawił się na krześle i chrząknął na znak, że już jest z nami. Jeden wesoły moment na najbardziej stresującym egzaminie sprawił, że wszyscy na chwilę odczuli ulgę i po chwili pisali dalej. Słówka na dzień dobry, które są tradycją szkół salezjańskich, nieraz prowadziłem, opowiadając kilka tematycznych dowcipów, np. o nauczycielach. Ożywiały wszystkich i powodowały, że uczniowie oraz nauczyciele wychodzili na lekcje z uśmiechem na twarzy i zdrowym dystansem do nadchodzących obowiązków.

Błogosławionej Piątce nie brakowało pomysłów na dowcipy. Już w oratorium znani byli z wyobraźni, która gdy znalazła realizację w praktyce, prowadziła do zabawnych sytuacji. Za największych kawalarzy uchodzili dwaj przyjaciele: Eda Kaźmierski i Franek Kęsy. Ten ostatni płatał figle nawet w więzieniu. Zresztą Eda napisał o Frąsiu w jednym z grypsów: gdy czasem przyjdą do mnie chwile smutku, on wytrwale mnie pociesza, jak tylko umie. Nic dziwnego, że właśnie Franek chciał zostać salezjaninem i być radosnym świętym na wzór ks. Bosko. Sam z więzienia pisał: ja się mego humoru nie pozbyłem, jeszcze figle płać. Raz Jan-taszkowi schowałem łyżkę i jedli razem ze Stefanem jedną...

Była dolewka, więc jedli bardzo długo... Edziowi poprzesta-wiałem raz meble i na pokrywie od kibla napisałem „Uwaga, gaz trujący!” i namalowałem trupa czaszkę. Sam wachman śmiał się ponoć do rozpuku... Nieźle, prawda? Św. Franciszek Salezy znany był z powiedzenia: więcej much złapiesz na łyżkę miodu niż na beczkę octu. To zdanie skutecznie stosował Jan Bosko w praktyce wychowawczej, zresztą nazwany został radosnym świętym.

Wiedząc, że radość przyciąga ludzi, często żartował, a na jego twarzy przeważnie gościł uśmiech. Radosne usposobienie oraz śmiech są oznaką zdrowia. I to zdrowia pojętego bardzo szeroko: fizycznego, psychicznego i duchowego. Święty z Turynu mawiał: szatan boi się ludzi radosnych. Dlatego, gdy widział wychowanka ze smutną miną, to zadawał dwa pytania: chory jesteś? Chcesz się wypowiadać? I najczęściej trafiał w dziesiątkę. Bo największą radość i pokój daje czyste serce.

Dobry humor, psikusy i tworzenie zabawnych sytuacji to elementy prawdziwej radości. Mogą być również wyrafinowaną formą złośliwości, odwetu i agresji. Różnicę określa intencja kawalarza oraz skutek, jaki wywołuje u biorących udział w zdarzeniu. Jeśli ma na celu rozśmieszenie osób, złagodzenie sytuacji, wprowadzenie radosnej atmosfery i nie wywołuje w kimś żalu, bólu i łez, to naturalnie wpisuje się w salezjański styl wychowania. Wychowawca musi być czujny i rozróżnić śmiech, żarty, które są efektem dziecięcej lub młodzieżowej spontaniczności, od złośliwego dokuczania. Sam zaś powinien uczyć się wesołego i przyjaznego usposobienia, które wzbudza zaufanie, otwiera na innych i pomaga łagodnie znosić trud nauki.

Gdy nauczyciel, rodzic, animator umie się z wychowan-kami śmiać oraz bawić, to łatwiej będzie mu zachęcić ich do obowiązków. Najprostszym i skutecznym sprawdzianem zdrowego poczucia humoru jest umiejętność śmiania się z samego siebie. Jeśli to potrafię i nad tym pracuję, to jest większe prawdopodobieństwo, że wychowanie w moim stylu będzie służyło zdrowiu mojemu i innych. ♦

SUPERMARKET duszpasterski



foto: archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

WIELOLETNIE STARANIA SALEZJANÓW i świeckich współpracowników nie pozwoliły zepchnąć misji do roli supermarketu. Tu było i jest środowisko. Tu jest rodzina!

Od kilku miesięcy w diecezji Mainz jest nowy biskup ordynariusz. Nazywa się Peter Kohlgraf. Bp Peter gościł w naszej parafii przy okazji spotkania przedstawicieli misji obcojęzycznych z diecezji. Wśród tematów, które poruszył nasz pasterz, była sprawa przygotowania dzieci i młodzieży do sakramentów. W większości misji obcojęzycznych, podobnie jak w parafiach języka niemieckiego, sprowadza się ono do kilkumiesięcznych przygotowań do komunii i bierzmowania.

— — — — —
//
KTO TU WCHODZI, TRAFIA POD
OPIEKĘ I WIE, CO CZEKA GO JUTRO.
//
— — — — —

Biskup mówił, że w ciągu roku w tych wspólnotach zasadniczo nie widzi się dzieci i młodzieży. Po chrzcie pojawiają się na dłużej dopiero przed komunią. Na kurs. Potem giną, aby podrosnąć i przyjść po bierzmowanie. Po czym znów ich nie ma we wspólnocie. Niektórzy wrócą, aby prosić o ślub. Parafia jest tu rodzajem supermarketu, do którego się przychodzi, kiedy „trzeba coś nabyć”. Urodziło się dziecko, szukamy półki „chrzest”. Urosło, szukamy półki „komunia”. Dojrzało, no to półka „bierzmowanie”. Tacy „klienci” nie wiadomo skąd. Zwyczajnie nie ma ich w kościele. Ale gdy przychodzi potrzeba, jak po wszystko wpada się do... supermarketu. Nie są zażenowani. Mówią: „Nam to się należy. Płacimy podatki”. Co robić, aby dzieci i młodzież byli w kościele? – pytał bp Peter. W pewnym momencie dodał: „Są u nas w diecezji miejsca, gdzie jest inaczej. Np. w misji włoskiej. Wydaje się to niesłychane, ale słyszałem, że tutaj dzieci i młodzież przez kilka lat z rzędu spotykają się, aby przygotować się do komunii i do bierzmowania. Muszę się temu dobrze przyjrzeć”.

Niech to nikogo nie zwiedzie. Cudów nie ma. Niedawno liczyliśmy wiernych w kościele. Na trzech mszach niedzielnych było nas nieco ponad 400 osób! Na terenie misji (cztery dekanaty) mieszka blisko 8,5 tys. Włochów. Niektórzy mają do kościoła nawet 30 czy 40 km. Gdy patrzy się na to z perspektywy większości polskich wspólnot, to trudno wpadać w zachwyt. A jednak w misji w Mainz jest inaczej niż gdzie indziej. Tu rzeczywiście są dzieci i młodzież, a przygotowanie do sakramentów rozłożone

jest na kilka lat. Mimo pokusy łatwego i szybkiego załatwienia sprawy we wspólnotach języka niemieckiego, w naszych spotkaniach katechetycznych w tym roku bierze udział blisko 100 dzieci, młodzieży i grupka dorosłych. Dlaczego? Bo tutaj wieloletnie starania salezjanów i świeckich współpracowników nie pozwoliły zepchnąć misji do roli supermarketu. Tu było i jest środowisko. Tu jest rodzina! Świadczy o tym struktura rodzinna misji i panujący w niej duch rodzinny. Kiedy z ks. Zbigniewem trafiliśmy do Mainz, od wielu parafian

słyszeliśmy, że w misji czują się jak w domu. Starsi oddali tu wiele swych sił i czasu. Młodzi mówią, że się im ufa, że czują się potrzebni, bo otrzymują wciąż nowe zadania. Dzieci przychodzą chętnie, bo są oczekiwane.

W misji jest tak, że ksiądz jest księdzem, a świeccy świeckimi. Tu świeccy wiernie trwają przy odpowiedzialności za powierzone im zdania, formują się, rozeznają, programują. Są rady i narady, spotkania i programy. Są od lat utrwalone struktury animacji i duszpasterstwa. Kto tu wchodzi, trafia pod opiekę i wie, co czeka go jutro i jeszcze później. Tego właśnie chciał ks. Bosko dla swoich instytucji wychowawczych. To był ważny element jego systemu wychowawczego. I to udało się salezjanom zaszczerpić w Mainz. Pewnie dlatego tutaj na regularną katechezę uczęszcza tak wiele dzieci i młodych. Niektórzy z nich przygotowują się do spowiedzi i komunii św. przez dwa, a nawet trzy lata. Katecheza jest co niedzielę. Prowadzi ją dwudziestu katechetów świeckich, wolontariuszy. Po komunii św. większość dzieci trafia do grupy ministrantów. W tym roku mamy ich aż 22! Potem przechodzą do grupy kandydatów do bierzmowania. Kilku bierzmowanych w ubiegłym roku aktywnie włączyło się w pracę z dziećmi i w spotkania grupy młodzieżowej. Powiecie, to przecież struktury jak każde inne. I dodacie, że od struktur trzeba uciekać, bo zniewalają ducha. Zapytam z przekorą: a gdy struktur nie ma, to co jest? Jeśli nie taka struktura, to co? Supermarket duszpasterski? Jakby nie było, to też jest struktura! ♦

UKRYTE PIĘKNO *pożółkłych listów*

NIE WOLNO NAM przegapić tego, co w naszym życiu ma wielką wartość.

Allan Loeb w scenariuszu do filmu „Ukryte piękno” każe głównemu bohaterowi pisać pełne rozgoryczenia listy do czasu, miłości i śmierci. Tak rozwija akcję filmu, by w perspektywie tych spersonalizowanych wartości odkryć sens i piękno daru życia.

Nie my wybieramy biskich, tych, których kochamy, ani tych, którzy kochają nas. Miłość jest we wszystkim, w bólu i w radości, czy nam się to podoba czy nie. Jeśli się z tym pogodzimy, będzie nam zawsze towarzyszyć chęć życia – przekonuje autor. Czas jest niezasażonym podarunkiem. Jeśli źle z niego korzystamy, to nie my, lecz on, powinien pisać do nas listy w złości.

Wraz z przemijaniem tak naprawdę nic nie odchodzi na zawsze. Zależy, jak się na to spojry. Zachęcona takim pomysłem Loeba, wyjmuję z szuflady sekretarzyka kilka rodzinnych listów. Czytam je i szukam ukrytego piękna, którego nie wolno nam przegapić.

Kochana Wnusi, bardzo się Tobą cieszę! Co za szczęście! Niedługo znów będziemy mogły być razem. Przywieź nasze ulubione warcaby...

Droga Babciu, wciąż czytam Twoje listy. Szukam w nich Twojej młodości, ale też – co tu kryć – tej małej dziewczynki, która rosła pod Twoim czujnym spojrzeniem, w uniwersytecie Twojego wychowawczego doświadczenia. Wspomnienie spędzonych razem chwil niesie ze sobą szeroki strumień światła. Nie tyle chodzi tu o długie rozmowy ani o mądrość wypowiedzianych słów. Światło przychodzi wtedy, kiedy samo chce, ale zawsze jest tam, gdzie jest błogosławieństwo i jakaś (trudno to nazwać) bliskość czy obecność – może po prostu jakaś, choć fragmentaryczna, wiara w Bożą Miłość. Dzięki Tobie mogłam ją zobaczyć, skosztować, przyjąć i radować się tą pewnością, że jestem kochana. Bóg mnie kocha, mogę przy Nim być! Jak dobrze jest mieć taką Babcię, która się za mnie modli i potrafi pokazać, jak odpowiadać na Bożą Miłość.

Do mojego Dzielnego Wnuka! Kochany, nikt Ci nie obiecywał, że życie będzie proste, kiedy kogoś pokochasz. Jestem zadowolony, że nigdy nie

piszesz mi o ludziach, jak o przedmiotach. Starasz się ich zrozumieć, mimo że niektórzy porządnie umilają Ci życie (zwłaszcza ci z 6 b). W końcu ich pozyskasz – nie dla siebie, ale dla normalnego życia. Im szerszy staje się krąg problemów, tym bardziej zaufaj: „Jezu, Ty się tym zajmij!” ...

Dziadku Najukochańszy, przepracowałeś w zawodzie nauczyciela 40 lat, na etatach ponadtrzydziestogodzinnych, bo z czegoś trzeba było żyć i utrzymać rodzinę. Przeżyłeś niejedno zawirowanie w polskiej oświacie. Każdy nowy minister wiedział, jak ją uzdrowić. Co prawda nie przywiązywałeś zbyt wielkiej wagi do poglądów Suchodolskiego i wskazań Okonia. Teorie Marksa, dzięki wychowaniu i wiadomościom wyniesionym z rodzinnego domu, nie znalazły zastosowania w Twojej pracy z uczniami. Twój system wychowawczy opierał się przede wszystkim na zdrowej miłości do podopiecznych i ich miłości do Ciebie...

Lubię Twoje wizyty. Zawsze wnoszą radość i optymizm, zarażasz nas swą spontaniczną pasją poznawania tajemnic życia. Ostatnio z przykrością zauważyłem jednak, że trudno Ci się poruszać i kiedy patrzyłem, jak znaczysz szlak, sunąc stopami, myślałem o tym, jak wielkie szczęście spotkało mnie w życiu, jak jasny kierunek wyznały mi swym przykładem!

Wiesz za co chciałbym Ci najbardziej podziękować teraz, gdy – jak przypuszczam, ja pan profesor, sam już niedługo zostanę dziadkiem? Za miłość, która zawierała w sobie opiekuńczość, łagodność, życzliwość i sympatię. Za więź zbudowaną na wzajemnym szacunku, zrozumieniu i współodpowiedzialności; za solidną wiarę, pomoc i wolność w dokonywaniu wyborów.

A szczególnie za to przekonanie, o którym często mówiłeś gronu pedagogicznemu, że nie ma złych dzieci, są tylko fatalne błędy wychowawcze. ◆

MIŁOŚĆ JEST WE WSZYSTKIM,
W BÓLU I W RADOŚCI, CZY NAM SIĘ
TO PODOBA CZY NIE. JEŚLI SIĘ Z TYM
POGODZIMY, BĘDZIE NAM ZAWSZE
TOWARZYSZYĆ CHĘĆ ŻYCIA.



S. BERNADETTA RUSIN
salezjanka, dr teologii duchowości,
katecheta w przedszkolach i w SP
nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

ROBERT TEKIELI



dziennikarz, publicysta, animator kultury niezależnej, poeta lingwistyczny

Chrześcijanin — i sny —

CZY MOŻNA DZIŚ WIERZYĆ W SNY? Znam osoby, które mówią, że sny im się „sprawdzają”. Ale ja odczuwam jakiś niepokój w trakcie tych rozmów.

Karolina z Tczewa

DO NARODZIN JEZUSA, BÓG
POSŁUGIWAŁ SIĘ SNAMI,
BY KOMUNIKOWAĆ SIĘ
Z WYBRANYMI OSOBAMI. OD
TEGO CZASU JEDNAK SNY STAŁY
SIĘ CORAZ CZĘŚCIEJ DZIAŁANIĄ
ZŁEGO DUCHA.

Do narodzin Jezusa, Bóg posługiwał się snami, by komunikować się z wybranymi osobami. Od tego czasu jednak sny stały się coraz częściej dziedziną działania złego ducha. Święci mówią, że diabeł jest małpą Pana Boga, że potrafi jedynie małpować Boże działanie. I tak dokładnie jest z wiarą w znaczenie snów. Są ludzie, którzy przywiązują do snów wielką wagę. Od wieków senniki mają wielu nabywców.

Ludzie starają się dopasować senne obrazy do zdarzeń, które mają zapowiadać. Z przekonaniem

twierdzą, że śnić zęby oznacza śmierć bliskiej osoby, śnić mięso oznacza chorobę itd.

Są dwa główne powody istotnego angażowania się w senne przepowiednie. Ludzie, którym sny się sprawdzają, przykładają do nich wielką wagę albo dlatego, że bycie takim wróżbitą poprawia im samopoczucie, buduje ich wyjątkową pozycję, albo z powodu lęku o przyszłość, który senne wróżby mają rozproszyć. Chrześcijanin musi odrzucić wiarę w profetyczne znaczenie snów również z tego powodu, że gdy człowiek zaczyna w znaczenie marzeń sennych wierzyć, przestaje ufać Bogu.

Zdarzają się szczerzy katolicy cierpiący na pewien rodzaj nadwrażliwości, którzy „mają sny”. Jedyną radą dla nich jest: należy sny lekceważyć, tym bardziej, im bardziej się „sprawdzają”.

Zły duch na wiele sposobów próbuje przekonać różnych ludzi, że są wyjątkowi oraz że istnieją pewne tajemne dziedziny „wiedzy”, których nauka i religia nie uznają, ale które są „skuteczne”. Wiara w sny jest jedną z takich dziedzin.

Historia Anity, od której zacząłem dzisiejszą odpowiedź, zakończyła się dobrze. Gdy tylko zrozumiała, że nawiązała nieświadomie we śnie relację ze złym duchem, w trakcie modlitwy wyrzekła się jej całym sercem, a kapłan władzą Chrystusa zerwał duchowe sidła, którymi została związana.

Anita po pięciu minutach wyszła z kaplicy inną osobą. Wyprostowana, po raz pierwszy od trzech lat uśmiechnięta. Po depresji nie było śladu. Szybko znalazła pracę, odbudowała relację

GDY CZŁOWIEK ZACZYNA
W ZNACZENIE MARZEŃ SENNYCH
WIERZYĆ, PRZESTAJE UFAĆ BOGU.

z ukochaną mamą. I to jest modelowa sytuacja pokazująca, że nad każdą formą działania zła w naszym świecie władzę ma Jezus Chrystus. Na jego imię ugina się bowiem każde kolano.

Zły duch zaś musi posługiwać się kłamstwem, bo ma do zaoferowania tylko destrukcję i cierpienie. Chrześcijanin zaś dzięki sakramentowi chrztu nie jest niczym zdeterminowany ani snami, ani np. jakimś międzypokoleniowym obciążeniem. A z pokusami można walczyć. ♦

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

MOLESTOWANIE i NORMY moralne

AKCJA #METOO UJAWNIA ISTOTNY PROBLEM, jaki związany jest ze współczesnym podejściem do seksu. A oskarżenie kilku pań wobec dwóch lewicowych publicystów jeszcze go uwypukla.

Mam pewne zastrzeżenia do wspomnianej akcji. Nie mam wątpliwości, że szerokość definicji molestowania sprawia, że trudno w ogóle mówić o jakichkolwiek dopuszczalnych wyrazach sympatii, a opowieści niektórych z pań sprawiają, że w ogóle trudno poważnie traktować ich żale. Nie inaczej, jeśli chodzi o mieszane uczucia, jest z listem ośmiu kobiet w sprawie dwóch lewicowych publicystów, bo i w tej sprawie mamy słowo przeciw słowu, a do tego zarzuty różnej wagi. Ale w niczym nie zmienia to faktu, że i jedną akcją, i drugie zarzuty warto potraktować poważnie.

się przestrzeni uzupełnienia, a nie walki czy rywalizacji. Tak długo, jak długo pozostaje w przestrzeni utylitarnej postrzegania seksualności, mamy do czynienia jedynie z uzgadnianiem egoizmów, mniej lub bardziej zakamuflowaną przemocą: jeśli nie fizyczną to słowną. Miłość, jeśli nie uznaje się rzeczywistości pozamaterialistycznej, nie istnieje. Są hormony, biologiczny popęd, pożądanie i zaspokajanie własnych potrzeb. W takim świecie silniejszy (coraz częściej, za sprawą feministycznych i genderowych sztuczek, niekiedy musi to być mężczyzna) wygrywa, a słabszy musi się podporządkować. Nie bardzo też wiadomo, co takiego – poza

JEŚLI Z PRZESTRZENI SEKSUALNOŚCI WYRZUCONO MORALNOŚĆ I TABU, A Z ŁAMANIA NORM UCZYNIONO CNOTĘ, TO DLACZEGO AKURAT JEDNA ZASADA MA NIE BYĆ ŁAMANA?

Skupię się w tym tekście na polskich zarzutach, bo są one konkretne. Co zarzucają panie obu panom (nie wchodzę w to, czy słusznie czy nie)? W największym skrócie końskie zaloty, propozycje seksu za awans, chamskie odzywki i wreszcie seks bez ich zgody. Jednym słowem, zarzucają im, jeśli piszą prawdę, zachowania niegodne normalnego, zdrowego, moralnie zachowującego się faceta. I nie ma znaczenia, czy jest to lewicowiec czy prawicowiec, publicysta liberalny czy konserwatywny. Normalny facet nie pisze w nocy takich rzeczy do kobiety. I nie przekonuje mnie argument, że to żarty. Takie żarty nie są normą. Ale, żeby to zrozumieć, trzeba zacząć widzieć w kobiecie Boże stworzenie, a nie tylko zwierzę. To zaś wymaga zmiany perspektywy z laickiej, materialistycznej, na Bożą. Dopiero z tej perspektywy seks nabiera głębi, staje się darem, którego nigdy i w żadnych okolicznościach nie wolno wymuszać (dotyczy to także małżeństwa), a płciowość staje

prawnymi zapisami i medialnymi atakami – ma powstrzymać ludzi od przemocy w związkach. Skoro seks jest tylko biologią, skoro nie można się powstrzymać, skoro problemy moralne sprowadza się do tego, że mamy prawo do zadowolenia i przyjemności, a jeśli inny nam przeszkadza to można go zabić, to, o co opierać ma się przestrzeń zakazów i nakazów? Jeśli z przestrzeni seksualności wyrzucono moralność i tabu, a z łamania norm uczyniono cnotę, to dlaczego akurat jedna zasada ma nie być łamana?

Jeśli chce się to zmienić, nie wystarczy zmienić opcji z lewicowej na prawicową (albo odwrotnie), ale trzeba powrócić do chrześcijańskiego rozumienia seksualności i miłości. Chrześcijańskiego, zaznaczam, to nie znaczy takiego, jakie bywa realne w chrześcijańskich relacjach, ale takiego, jakiego chciałby Chrystus. To jest norma, do której wypełniania jesteśmy wezwani. I dobrze, że pisząc swoje listy panie feministki to uświadamiają. ◆

DON BOSCO PATRONUJE



IDŹ, MOJŹESZU. O PIELGRZYMCE, HIPISACH I ZIEMI OBIECANEJ

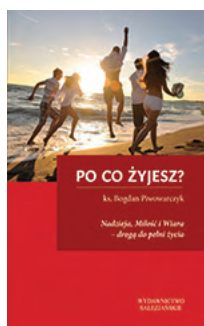
Wydawnictwo eSPe

Ks. Andrzej Szpak już nie żyje. Legendarny salezjanin zmarł w listopadzie 2017 r. Dlatego przypominamy niezwykłą książkę, w której charyzmatyczny duszpasterz hipisów barwnie opowiadał o swoim życiu i o słynnych młodzieżowych pielgrzymkach i hipisowskich zlotach, o mistykach i narkomanach. O cudach i Bożej

Opatrzności, ale i demonach, z którymi się zmagał. O czterdziestu latach wychodzenia z Egiptu i odnajdywania ziemi obiecanej wraz z młodszymi i starszymi ludźmi, którym pomagał i doradzał, z którymi rozmawiał i dzielił się wiarą, których kochał i opłakiwał.

Jeśli sięgniecie po tę książkę, przeczytacie m.in.: jak pytanie pewnego kleryka zainspirowało go do zostania księdzem; jak stał się hipisem w sutannie; jak obraz Jezusa Miłosiernego strzegł pól makowych; jak służby bezpieczeństwa rozbiły hipisowskie zloty; jak pewien ksiądz wyszedł zapłakany z konfesjonau; jak narkotyki zastępuje zaćpanie Chrystusem; jak msza może stać się elementem resocjalizacji; jak kardynał Wyszynski witał hipisów w Częstochowie; jak pewien narkoman stał się Rycerzem Maryi; jak jedna z pielgrzymek odbyła się tylko dzięki pewnemu ateście; jak Pismo Święte może stać się rozjemcą w rodzinie; jak powołanie czyni nas sakramentem dla innych ludzi; jakie szczęście można odnaleźć w komunii świętej; o demonach nałogów; o zbawczych wydarzeniach, które odrywają ludzi od zła; o świętym balowaniu; o leczeniu miłością; i o tym, z czego będziemy rozliczeni.

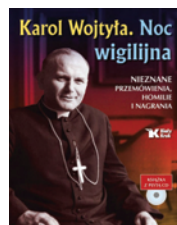
Ks. Andrzej Szpak stał się nieformalnym duszpasterzem ruchu hipisowskiego w Polsce. Organizował słynne zloty zwane szpakowskimi. Od 1979 roku prowadził nieprzerwanie Pielgrzymkę Młodzieży Różnych Dróg do Częstochowy. Był też założycielem i liderem chóru i orkiestry „Echo Sacrosongu”.



PO CO ŻYJESZ? NADZIEJA, MIŁOŚĆ I WIARA – DROGĄ DO PEŁNI ŻYCIA

Wydawnictwo Salezjańskie

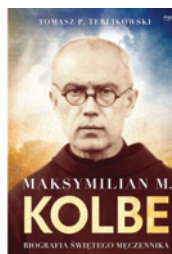
Książka jest skierowana przede wszystkim do młodego pokolenia, które, na skutek przemian zachodzących we współczesnym świecie, zaczyna żyć tak, jakby Boga nie było i odrzuca jakiegokolwiek normy moralne nauczone przez Kościół. I zamiast oczekiwanego szczęścia, odnajduje frustrację i ciągły niedosyt.



KAROL WOJTYŁA. NOC WIGILIJNA. NIEZNANE PRZEMÓWIENIA, HOMILIE I NAGRANIA

Wydawnictwo Biały Kruk

Po blisko pół wieku odkrywamy zupełnie nieznane nagrania kard. Karola Wojtyły, wcześniej odtwarzane z kaset magnetofonowych tylko w kręgach rodzinnych. Słuchać na nich homilie i przemówienia kardynała, dłuższe i krótsze, w których przepięknie opowiada o geniuszu polskiej kultury i tradycji wyrosłych na gruncie chrześcijaństwa, szczególnie zaś o polskim Bożym Narodzeniu. Snuje mądre i głębokie rozważania na temat młodzieży, narodu, wolności, przejawia troskę o ukochaną Ojczyznę. Słowa te nie tylko nie utraciły nic ze swej żywotności, ale wydają się dziś jakby jeszcze bardziej aktualne.



MAKSYMILIAN M. KOLBE – „SZALENIEC NIEPOKALANEJ”

Wydawnictwo Esprit

Kim tak naprawdę był jeden z największych polskich świętych? Tomasz P. Terlikowski przez wiele lat tropił wszystkie wątki życia i działalności ojca Maksymiliana Kolbego. Zafascynowany dokonaniem zakonnika zbierał zapiski, dokumenty kościelne, fotografie, nagrania i relacje świadków. Dzięki temu dotarł do wielu nieznanych faktów z życia świętego, które zaskakują i w zupełnie nowym świetle przedstawiają jego fenomen.



BIBLIJNE HISTORIE I ZAGADKI NA CAŁY ROK

Wydawnictwo Jedność

Oto książka, która doskonale łączy historie biblijne z zabawą. Przedstawia historie ze Starego i Nowego Testamentu, napisane przystępnym i zrozumiałym dla dzieci językiem. Każdej biblijnej historii towarzyszą zadania dla małego czytelnika – zagadki, rebusy, malowanki, ćwiczenia na spostrzegawczość, logiczne myślenie i kojarzenie faktów. Zapraszamy do biblijnej zabawy całe rodziny.



DYLEMATY MAMY I TATY W KUCHNI. PORADNIK ZDROWEGO ŻYWIENIA DZIECI

Edycja Świętego Pawła

Jak układać posiłek dziecka? Co zrobić, żeby dziecko pokochało warzywa i picie wody? Jak sobie radzić w sytuacji kryzysowej? Jak wspierać odporność? Cztery matki, z zawodu dietetyczki, dzielą się swoją wiedzą, zarówno tą teoretyczną, jak zdobytą w praktyce – na własnych pociechach. Podają praktyczne wskazówki, a także kulinarne triki. Atutem książki są piękne ilustracje i grafika. Aż chciałoby się ją... zjeść.

archiwalne numery
DON BOSCO
 www.donbosco.pl



Odcinek dla Odbiorcy

kwota

dane wypełniającego

Imię i nazwisko

ulica, nr domu

kod pocztowy poczta

Kwotę chciałbym przeznaczyć na (zakreślić jedną kratkę)

Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

stempel dzienny

Odbiorca:
 Towarzystwo Salezjańskie
 Inspektoriat Krakowski
 ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
 BNP Paribas: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

opłata:
 Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz 926 z późniejszymi zmianami).

Polecenie przelewu / wpłaty gotówkowa

Nazwa odbiorcy
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski

Nazwa odbiorcy cd.
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Lk. nr rachunku odbiorcy
3 1 1 6 0 0 1 0 1 3 1 8 4 7 6 9 9 3 7 0 0 0 0 0 3 1

W P waluta **PLN** kwota

nr rachunku odbiorcy

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem / kwotę przeznaczam na:
O F I A R A Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz 926 z późniejszymi zmianami).

Odcinek dla banku odbiorcy

«Panie, daj mi
tej wody»

PIELEGNUJEMY
sztukę **SŁUCHANIA**
i **TOWARZYSZENIA**



ANS AGENZIA
INFO
SALESIANA



WIĄZANKA 2018

Przełożonego Generalnego
Ks. Ángela Fernández Artime

Wspierając materialnie
DON BOSCO
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży
w Polsce i krajach misyjnych,
uczestniczcie w misji wychowania
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca
odprawiamy mszę świętą
w intencji ofiarodawców przez
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ za waszą
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku

Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej w 75. rocznicę
męczeńskiej śmierci.



wpisz intencję:
www.donbosco.pl/modlitwa